Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ROK VII. NR. 9. WRZESIEŃ 1933.

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE — POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



*PIĘCDZIESIĘCIOLECIE KORONACJI ŁASKAMI SŁYNĄCEGO OBRAZU W KOŚCIELE OO. KARMELITÓW NA PIASKU W KRAKOWIE 1883 — 8. IX. — 1933.*

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18.

## KALENDARZ LITURGICZNY

**na miesiąc wrzesień.**

Miesiąc poświęcony czci Aniołów Stróżów.

*Modlitwa za studentów Karmelitów bosych.*

1. Piątek: św. Idziego, Opata. Bł. Bronisławy. *(Nabożeństwo do Bosk. Serca Pana Jezusa).*
2. Sobota: św. Brokarda, W. Zak. Karm. §, †, *.
3. **Niedziela** 13 p. Ziel. św. Szymona Słupnika. §.
4. Poniedziałek: św. Rozalji, P.
5. Wtorek: Św. Wawrzyńca Justyn., W
6. Środa: św. Zacharjasza, Proroka. *(Naboż. brackie do św. Józefa).*
7. Czwartek: św. Reginy, P. M. *.
8. Piątek: **Narodzenie N. M. P.** *abs. gen.*, †, 3, 4, 5.
9. Sobota: św. Piotra Klawera, Ap. Murzynów. §, *.
10. **Niedziela** 11 p. Ziel. Św. św. Mikołaja z Tolentynu, W. §.
11. Poniedziałek: św. Prota i Jacka, M.
12. Wtorek: **Imienia Marji.**
13. Środa: św. Juljana, M.
14. Czwartek: **Podwyższenie Krzyża św.** *(Odnowienie ślubów zak., pol. z odp. zup.)* †, §, *, 5.
15. Piątek: **Matki Boskiej Bolesnej.**
16. Sobota: św. Korneljusza, Pap. M.
17. **Niedziela** 15 p. Ziel. św. Stygmaty św. Franciszka. — św. Hildegardy, P. *(Naboż. brackie do M. Boskiej Szkapl.)* §, 1.
18. Poniedziałek: św. Józefa z Kupertynu, W.
19. Wtorek: św. Januarego, M.
20. Środa: *(Suche dni)* św. Eustachego, M.
21. Czwartek: św. Mateusza, Ap. i Ewang. §, 4, 5.
22. Piątek: *(Suche dni)* św. Maurycego i Tow., M.
23. Sobota: *(Suche dni)* św. Lina, Pap. M. św. Tekli, P. M. §, *.
24. **Niedziela** 16 p. Ziel. Św. — N. M. P. od wykupienia niewolników. §.
25. Poniedziałek: św. Alberta, Patr. Jeroz. który ułożył regułę karmelit. — Bł. Władysława z Gielniowa. *(Nabożeństwo brackie do Bosk. Dziec. Jezus)* †, 2.
26. Wtorek: św. Gerarda, M. Zak. Karm.
27. Środa: św. Kosmy i Damiana, M.
28. Czwartek: św. Wacława, M.
29. Piątek: św. Michała Archanioła. †, 4, 5.
30. Sobota: św. Hieronima, W. DK. §, *.

*(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).*
*(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).*
*(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).*

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

*Salvis decretis Urbani VIII.*



ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1933 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Drukarnia Polska, Kraków.






## PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE KORONACJI CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ NA PIASKU.

Dnia 8 września b. r. przypada uroczystość, związana z dziejami Karmelu w Polsce i wielkiem dziełem odsieczy Wiednia, a mianowicie pięćdziesięciolecie koronacji cudownego obrazu Matki Bożej, w kościele OO. Karmelitów trzewiczkowych w Krakowie, na Piasku. Dekret koronowania tego obrazu, słynącego wielkiemi cudami wydał był jeszcze papież Klemens XIII. dnia 7 marca 1764 r. Ponieważ atoli Polska przechodziła czasy najcięższe, co najdotkliwiej odczuwał Kraków, przeto całą uroczystość odłożono. Na sposobną chwilę czekano jednak bardzo długo, bo sto dziewiętnaście lat. Dopiero, gdy przyszły czasy względnego spokoju, a w nich dwóchsetna rocznica odsieczy Wiednia postanowiono dokonać dawno zamierzonego dzieła.

Uroczystość koronacji obrazu połączono z pamiątką odsieczy Wiednia dlatego, że król Jan Sobieski był gorącym czcicielem tego obrazu. Ruszając pod Wiedeń, spędził dzień 25 lipca w Częstochowie, gdzie odprawił spowiedź i od świtu do nocy trwał na nabożeństwie. Z Częstochowy podążył do Krakowa, gdzie się zbierały wojska. Tutaj, wyjednując, sobie dalej pomoc z nieba, ze szczególnem nabożeństwem zwracał się tam, gdzie od wieków znajdywał obfitość łask cały Kraków, do Matki Bożej, słynącej

cudami w obrazie w kościele na Piasku, zwanym wówczas „Ogrodem fiołkowym".

Nazwa „ogród fiołkowy", łączyła się z podaniem, jakoby początek kościoła sięgał jeszcze czasów króla Władysława Hermana, który, dotknięty chorobą raka na twarzy, miał słyszeć w objawieniu głos Matki Bożej, przepowiadającej mu uzdrowienie, gdy przyłoży do chorego ciała piasku z pod fiołków, rosnących za murami miasta, a następnie postawi tam kościół, co rzeczywiście miało nastąpić. Czy istotnie tak było nie wiadomo, albowiem najdawniejszy historyk polski Jan Długosz pisze, że kościół postawił Władysław Jagiełło, z żoną swoją świątobliwą Jadwigą, na uczczenie nowowprowadzonego święta Nawiedzenia Najśw. Marji P., a o Władysławie Hermanie nie wspomina wcale.

Jan Długosz podaje natomiast dalej, że Władysław Jagiełło, przeprowadziwszy tylko budowę części kościoła, osadził przy nim w r. 1397 OO. Karmelitów, sprowadzonych z Pragi, dając im uposażenie z 20 grzywien rocznego dochodu, pobieranego ze żup wielickich, którzy dokończyli budowy świątyni i dali początek cudowności miejsca. Oto bowiem na początku XVI. wieku znalazł się między zakonnikami jeden uzdolniony malarz, który chcąc przyczynić chwały Marji, postanowił wymalować Jej obraz nad wchodowemi drzwiami kruchty, przytykającej do kościoła.

Wykonując swój zamiar, przystąpił do pracy pewnego popołudnia i wygładziwszy ścianę, zrobił rysunek postaci Marji i Bożego Dzieciątka. Mając przystąpić do malowania, posłyszał nagle głos dzwonka, wzywającego na pacierze. Posłuszny przepisom zakonnym, porzucił pracę i pobiegł do chóru. Gdy nazajutrz udał się do dalszej pracy, ujrzał obraz wykończony. Tajemnicze zjawisko poczytano za jawny cud.

Od tego czasu kościół OO. Karmelitów na Piasku zaczął słynąć szeroko. Do cudownego obrazu Marji napływały coraz liczniejsze rzesze potrzebujących łaski nieba, a kroniki klasztorne zapisywały coraz częstsze i coraz większe cuda uzdrowień, powrotu do życia, nawróceń, ratunku w niebezpieczeństwie itp., dotyczące niejednokrotnie ludzi społecznie wysoko postawionych, jak np. sławnego wojownika Krzysztofa Wapowskiego, który utracił zdrowie na wojnie moskiewskiej, a poleciwszy się łasce N. Marji P. na Piasku, rychło ozdrowiał, — księżnej Teofili Ostrogskiej, która tutaj wyprosiła sobie synka, uszczęśliwiając tem swego małżonka, księcia Janusza; — króla Władysława IV., który odda-

niem się pod opiekę Marji uratował sobie życie w pożarze gospody na Podlasiu itp.

W czasie najazdu Szwedów r. 1656, generał Paweł Wirtz, chcąc dobyć Krakowa, postanowił kościół OO. Karmelitów zburzyć. Gdy pod kilofami szwedzkiego żołdactwa padły już mury głównej bramy, okoliczna ludność zwróciła się do gen. Wirtza z prośbą, aby jej wolno było ścianę z obrazem obić deskami i podeprzeć. Dzięki temu cudowny obraz ocalał, a gdy Szwedzi ustąpili, biskup Piotr Gembicki, świątynię odbudował, wznosząc ją, wbrew ówczesnym zwyczajom, na dawnych murach.

Powodem tego rodzaju odbudowy był cudowny obraz, stanowiący główne środowisko świątyni. Wówczas też zbudowano kaplicę, w której znalazł pomieszczenie obraz i która po dziś dzień istnieje. Poświęcenie nowowybudowanej świątyni odbyło się 23 kwietnia 1679 r. Gdy w dziewięćdziesiąt lat później, dnia 22 czerwca 1768, Moskale, oblegający miasto, zajęte przez Konfederatów barskich, ustawili dokoła kościoła swoje armaty, okoliczna ludność, przez całe dwa miesiące czuwała na murach i dachach klasztoru i każde zarzewie skwapliwie gasiła. Dzięki temu kościół poniósł tylko nieznaczne szkody, które hojnością bpa Kajetana Sołtyka wkrótce naprawione zostały, a gdy wróciły czasy pokoju ludność krakowska tem skwapliwiej gromadzić się zaczęła u ołtarza swojej ukochanej Matki Niebieskiej.

To też uroczystość koronacji, podjęta w dniu 8 września 1883 r. odbywała się z niezwykłą uroczystością. Dokonywał jej ks. bp. Albin Dunajewski, a do nieprzeliczonych tłumów przemawiał bp. orm. Izaak Isakowicz. Po skończonych uroczystościach ukoronowania obrazu, odbył się uroczysty pochód na Wawel, gdzie na grobie obrońcy Wiednia i chrześcijańskiego świata, przypisującego swoje zwycięstwo pomocy Matki Bożej, złożono wieńce, jak świadczy napis, umieszczony w zewnętrznej ścianie kaplicy cudownego obrazu.

Podobizny obrazu M. B. Piaskowej są w Polsce w czci wielkiej. Jedną ze starodawnych podobizn jest obraz M. B. Piaskowej, w kościele p. t. Ś. Józefa w Lublinie OO. Karmelitów bosych, czczony tamże i ozdobiony srebrną koroną i szatą srebrną wyzłacaną, i nazywany zwyczajnie: „Matką Boską Szkaplerzną"; obwieszony bardzo wielu wotami. Wyciśnione na koronie M. B. godło Zakonu Karmelu A. Rg. Obs., świadczy, że jest to kopja M. B. Piaskowej z Eljańskiego kościoła na Czwartku, za Cze-

chówką, który rząd Ks. Warszawskiego przydzielił Bosym w roku 1810; stąd zaś po osadzeniu przy nim Bonifratrów, przeniesiony został do św. Józefa w latach czterdziestych i tutaj wielu słynie dotychczas łaskami i można codziennie zastać przed nim wiele osób modlących się zarówno z miasta jak i okolicznych wsi tutaj przychodzących i M. B. swą dolę polecających.

*Ks. W. S.*

## MATKA BOSKA SIEWNA.

Jest cudna legenda.

Lśni w niej piękno, tętni miłość i ufność niepomierna ku Niebios Królowej.

A wyrosła ona, jak kwiat z wiary głębokiej dusz polskich, z miłości serc, co pod promieniami miłości Marji żyją.

Jesienią pługi krają czarną ziemię.

Rolnik, zanim wrzuci pierwszą garść zboża na świeże, lśniące skiby, wznosi wzrok swój ku niebu, o błogosławieństwo prosząc dla przyszłych plonów Niebieską Matkę.

A potem z ufnością rzuca ziarno, bo wie, że pod Jej błogosławiącem spojrzeniem wyda owoc stokrotny.

Marja też nie zawodzi ufności swych dzieci.

W księżycowe jesienne noce schodzi na długie wstęgi pól, z Dzieciątkiem na ręku.

I idzie po pachnących rolach, w orszaku aniołów, rzucając ziarna błogosławieństwa.

I gdzie przejdzie tam na wiosnę wyrosną bujne łany zbóż, pełne chlebnych kłosów.

Świetlana postać Dziewicy Niepokalanej niesie z sobą rozrost życia, ręka Jej sieje wszędzie błogosławieństwo, dlatego lud polski narodzenie Marji nazwał świętem — Matki Boskiej Siewnej.

— — — — — — — — — —

Matka Boska Siewna! — jak głęboką treść mieści w sobie ta nazwa!

Ile prawdy życiowej kryje w sobie ta legenda o Siewnej!

Dusza i serce człowiecze w latach młodości — to rola świeża, podatna na przyjęcie ziarna życia szlachetnego, na wydanie bogatego plonu cnoty.

I jeśli w zaraniu życia, w czasie wiośnianego rozkwitu młodości, nachyli się nad tym łanem postać Niepokalanej — cudny będzie czas owocowania jego.



Stachiewicz.

*Siewna.*

I jeśli Marja będzie zorzą świetlaną życia, Sieweczynią dla duszy i serca — życie także będzie naprawdę pełne.

O jak piękne takie życie!

Ziarna Marji, ziarna mądrości prawdziwej, ziarna cnoty, jak złocisty siew spadają na niwę serca.

Z nich wyrasta pełność wiary, ufność słoneczna, hart na przyjęcie cierpień.

Z nich wyrasta miłość ofiarna dla Boga i bliźnich.

A postać Marji coraz jaśniej przyświeca życiu; w latach młodości, w pełności wieku, w dopełnianiu się życia.

A ziarna Marji wciąż padają...

I cóż, że czasem trzeba cierpieć, znosić wzgardę i opuszczanie — w głębi duszy nigdy niema pustki, mieści ona bogaty plon cnót, co szczęście niezmącone daje.

I cóż, że przychodzą burze pokus, ponętne wyzywania świata, ataki piekła — blask gwiazdy Marji ciemności rozprószy, trupią obrzydliwość świata ukaże, wroga odpędzi.

Takiem jest życie pod ręką błogosławiącą Siewnej Królowej.

Słusznie więc Kościół śpiewa w dzień Narodzenia Marji:

„Przyjście Twoje Dziewico, Matko Boga, radość zwiastowało całemu światu!“

Lecz jeśli gwiazda Marji nie przyświeca życiu, jeśli Ona nie jest Siewczynią jego — jakiem ono będzie?...

*Karmelita bosy.*

## KRZYŻ ŹRÓDŁEM ŻYCIA NADPRZYRODZONEGO.

Jakież są owoce Boskiego życia z drzewa Krzyża wydane?

Pierwszy to uwielbienie doskonałe, zupełność posługi, chwała oddana Bogu przez człowieka, w myśl planu nadprzyrodzonego, na wysokości samego Boga, składana przez Jego Syna, najwyższego Kapłana świętego (Żyd. VII. 28).

Na Golgocie Jezus, *skłoniwszy głowę, ducha oddał* (Jan XIX, 30). Skłoniwszy głowę, w postawie kornej *„z wołaniem potężnem“* (Żyd. V. 7) i z tą doskonałą czcią, z jaką wydał życie swoje, aktem głębokiej żywotności, albowiem szczytem wolnego czynu Człowieka-Boga, było wypełnienie jedynej ofiary uwielbienia dla Boga, godnej nieskończonej Jego istoty.

A świat zdumiony zadrżał przed wspaniałością całopalenia.

Krzyż jest Eucharystją, to znaczy: dziękczynieniem. Pan Jezus był Eucharystją żywą: *„Ojcze, dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał* (Jan XI. 41), mówił u grobu Łazarza *„A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc...“* (Mat. XXVI. 27). Św. Paweł

chce, aby życie nasze *obfitowało w dziękczynienie* (Kolos. II. 7).

Śmierć Chrystusowa i jako życie i jako synteza jego, jest wielkiem zadaniem wieków. Jezus-Kapłan dziękuje za dary otrzymane: za związek hypostatyczny, za uświęcenie, ojcostwo nadprzyrodzone w świecie duchów, za daną Mu władzę absolutną, omnis potestas, w niebie i na ziemi, a ponad wszystko, za pośrednictwo, które Go uczyniło Odkupicielem świata.

Ofiara Krzyżowa jest ubłaganiem. Nikt nie może modlić się tak, jak Chrystus. W Nim jest to samo ja, co prosi i prośbę spełnia. Jeżeli Ojciec zawżdy Go wysłuchuje (Jan XI. 42) o ileż skuteczniej usłyszy głos Krwi Jego *„lepiej mówiącej, niżli Ablowa"* (Żyd. XII. 24), co jest figurą tylko ofiary Najświętszej. Ubłaganie przebaczenia, uświęcenia, zdobyczy, zniszczenia, występku, życia i chwały nadprzyrodzonej, zwraca Boski Bogomódlca, z rozpiętemi na Krzyżu ramiony, do Ojca, a towarzyszą modlitwie wzdychania piersi zbolałej, i padające krople Krwi, z setek ran płynącej, skurcz umęczonych ust... Skuteczna prośba...

Lecz nadewszystko jest Krzyż wynagrodzeniem, zadośćuczynieniem, mostem przerzuconym przez Pana Jezusa z ziemi do brzegów niedostępnych grzechowi.

Krzyż wyciąga ramiona do ludzi, aby ich zaprowadził do żywota Bożego. Krzyż w wymownem słowie Liturgji jest wagą, na której odważona jest cena naszego żywota, a wskazówka rzetelności, broni nas od wiecznej śmierci:

*Na twojej szali Bóg zważył Ciało,*
*Które wydarło piekłu zdobycz.*

Krzyż jest rzeczywistością, uzupełniającą starożytne ofiary krwawe, albowiem ludzkość uznawała w uroczysty sposób przez wieki dług krwi, jaki zaciągnęła wobec Boga. Chrystus Pan dług spłaca i godzi nas z Bogiem i odkupuje na wieczność *„Przez własną krew wszedł raz do Świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie"* (Żyd. IX. 12).

---

*Niech ci życie twoje płynie po rozhukanem morzu świata z miłością i oddaniem się dziecka, które wie dobrze, że Ojciec Niebieski miłuje je i nie zostawi samego w chwili niebezpieczeństwa.*

*Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.*

# KRZYŻ OSTOJĄ... I CHWAŁĄ...

*(Na Podwyższenie Krzyża św.).*

Gdy cesarz Konstanty Wielki, ze szczupłem wojskiem, stawał do walki przeciw swojemu współzawodnikowi do władzy cesarskiej Licynjuszowi — dziwne miał widzenie:

Znak jaśniejący krzyża ujrzał na niebie i głos posłyszał mówiący: In hoc signo vinces — w tym znaku zwyciężysz!

Natychmiast kazał krzyżami ozdobić łopocące chorągwie i znaki wojskowe i do walki śmiało ruszył. Zwycięstwo odniósł stanowcze nad swym przeciwnikiem, a wdzięczny Bogu chrześcijańskiemu, wolność przywrócił Kościołowi sławnym edyktem medjolańskim.

Krzyż, do tego czasu znamię hańby, uczynił znakiem triumfu i chwały.

Po trzech wiekach zapanował krzyż Chrystusów nad światem.

Matka Konstantyna Helena św., pragnęła teraz gorąco odnaleźć drzewo, na którem dokonało się zbawienie świata. Wyruszyła do Ziemi świętej i po długich szukaniach, udało się jej odnaleźć miejsce, gdzie żydzi, w nienawiści, zakopali krzyż Chrystusowy. Po długiej pracy z głębokiego dołu wykopano trzy krzyże. By poznać na którym umarł Zbawiciel zbliżano do każdego chorych. Za dotknięciem się Krzyża Chrystusowego chorzy odzyskiwali zdrowie, kaleki władze w członkach, nawet umarli wracali do życia.

Helena św. w rozradowaniu wielkiem wspaniałą wzniosła świątynię, w której złożono Krzyż św.

Ramiona drzewa krzyżowego rzuciły znowu zbawczy cień na ziemię.

I błogosławieństwo i pokój niósł wszystkim, którzy go czcili.

Przez trzysta prawie lat otaczano czcią i miłością Krzyż w świątyni jerozolimskiej.

Lecz przyszedł jeszcze jeden zamach mocy ciemności, usiłujących podeptać drzewo zbawienia, zniszczyć jego panowanie.

Chozroes II, król perski, władca okrutny, zabójca własnego ojca, walczył z cesarzem konstantynopolitańskim Herakljuszem. Zdobywszy Jerozolimę, zrabował i spalił kościoły, wymordował kilkadziesiąt tysięcy ludzi i uniósł z sobą drzewo Krzyża św.

Przerażony Herakljusz, nie mając dosyć sił do walki, prosił Chozroesa o pokój, przystając nawet na bardzo niekorzystne wa-

runki. Lecz, gdy Chozroes zażądał, aby cesarz, wojsko i ludność cała wyrzekła się Chrystusa — oburzony Herakljusz wszczął walkę już nie o swą władzę, ale o wiarę i cześć Chrystusa. Pra-



*Adoracja Krzyża.*

wie cudownie pobił kilka razy liczne wojska perskie, a gdy Chozroes padł, zamordowany przez własnego syna Syroesa, zawarto pokój. Pierwszym warunkiem jego było zwrócenie drzewa Krzyża św.

W uroczystym pochodzie, wśród szeregu wojska, tłumów, duchowieństwa i wiernych, pragnął cesarz sam zanieść Krzyż św.

na Kalwarję. Lecz nie mógł go udźwignąć w diademie, purpurze monarszej i ozdobach; dopiero, gdy włożył sermięgę ubogą i koronę cierniową na głowę, gdy zrzucił obuwie, z łatwością poniósł Krzyż.

I znowu Krzyż Chrystusowy umieszczono w wspaniałej świątyni na Kalwarji, by stąd panował nad światem.

A Kościół na tę pamiątkę ustanowił święto 14 września.

*

W Krzyżu Chrystusowym ostoja!

Kto walczy pod znakiem Krzyża zawsze zwycięża.

Kto powstaje przeciw niemu, kto go nienawidzi, zginie marnie...

Zwyciężył Konstanty i Herakljusz wbrew wszelkiej nadziei, zginął Licynjusz i Chozroes, zarozumiały i pewny zwycięstwa.

In cruce salus — w Krzyżu ostoja! Oto prawda powtarzająca się przez wieki w dziejach świata.

Gdzież potęga cezarów rzymskich, co z wściekłością walczyli przeciw znamieniu Chrystusa, gdzież ród Hohenstaufów, co zniszczyć chciał papiestwo, gdzie są sułtani tureccy, którzy w miejsce Krzyża, półksiężyc Mahometa zatknąć chcieli, gdzie rozpustny Henryk VIII, co sam chciał być zwierzchnikiem Kościoła, gdzież władza Napoleona, co papieży chciał mieć swymi sługami?...

Gdzież są gromady fałszywych reformatorów, co wypaczyć chcieli naukę Krzyża; filozofów i pisarzy, co błędnemi teorjami, czy stekiem brudów zalać chcieli czystość prawdy, płynącej z Krzyża?

Przeszli, jak cień, a przecież Krzyż się ostał i dziś króluje!

*

W Krzyżu ostoja — oto prawda powtarzająca się w każdej duszy.

W lochach podziemnych pałacu cesarskiego w Rzymie siedział zamknięty syn konsula Flawjusza Klemensa — Maurycy.

Cezar Domicjan przybrał go za syna i naznaczył następcą po sobie. Kochał go niepomiernie, obdarzał wszelkiemi względami, aż nagle... dowiedział się, że ulubieniec jego jest chrześcijaninem.

W gniewie szalonym wrzucił go w ciemne podziemia swego pałacu.

Nie mógł jednak poskromić swego żalu, czy miłości. Gdy Maurycy modlił się, nagle stanął przed nim Domicjan. Na wszystko zaklinał młodzieńca, by zaparł się Chrystusa.

Słuchaj — mówił —

„Wszechświat dziś — to Rzym, a Rzym miał być twoim. Obejrzyj się po świecie na wschód i zachód, północ i południe, kędy okiem sięgniesz, kędy myślą spoczniesz — wszędzie widzisz Romę. Poza nią nicość — barbarzyństwo. Żyły dróg wielkich ogarniają ten organizm świata, czterysta tysięcy piersi pancernych go strzeże, mury cyklopijskie na olbrzymich barkach bronią, twierdze cywilizacji życie z siebie promieniują, produkta całej ziemi żywią, wodociągi poją, piękno sztuki zdobi, poezja opiewa, pulsa biją pieśnią, wnętrzności ziemi i morza klejnotami darzą, wszystkie ludy hołdem biją, wszystkie języki i narzecza chwalą, wszystkie korony ścielą się do stóp diademu, który ty-imperator — tu na Palatynie — masz nosić... Rydwanem całego świata kieruje jeden, tym przepychem wszechludzkości rządzi jeden: Cezar — Ty!...“

A gdy Maurycy milczał — Domicjan szeptał:

„Tylko chwilowo zaprzej swej wiary, któż ci później zabroni, zaprowadzić ją w całym świecie?...

Wyobraźni młodzieńca przedstawiło się wspaniałe państwo rzymskie, w którem mógł zaprowadzić naukę Chrystusową, lecz jednocześnie stanęła przed nim i zjawa Kalwarji, a na niej Krzyż z poszarpanem ciałem...

Na ten widok wzdrygnął się cały, poznał jak łudzącą była pokusa. Odepchnął ją precz, a w kilka dni krew jego męczeńska zrosiła forum rzymskie [1].

Krzyż zwyciężył!...

*

Sławny przewódca socjalistów francuskich Jaurés był nieprzejednanym wrogiem Kościoła.

Córkę swą Germanę wychował w zupełnej bezbożności.

Pewnego razu wyszła Germana na przechadzkę i w polu spotkała krzyż, poniszczony straszliwie przez wrogów Kościoła.

Widok znieważonego Chrystusa, ogromne wywarł wrażenie na młodą ateistkę. Zapragnęła zetknąć się bliżej z tym „Bogiem kochającym ludzkość, a mimo to znienawidzonym“. Poznała naukę katolicką i w kilka lat została... Karmelitanką bosą.

Krzyż odniósł zwycięstwo nad błędem.

*

---

[1] Myśli z „Ireny“ Margerta.

Krzyż był jedyną ostoją dla zesłańców polskich na Sybirze — dla żołnierzy naszych w niewoli.

Obrazek z światowej wojny:

Ogromne baraki wojenne.

Setki żołnierzy — więźniów w nich przebywają.

Przychodzi epidemja cholery. Trup na trupie.

Polacy-druhy odwożą swych zmarłych kolegów na miejsce spoczynku, na mogile ustawiają krzyż.

Zwykły drewniany krzyż...

I choć wiedzą, że jutro niejednego z nich śmierć czeka, nie rozpaczają.

Ostoją im krzyż i prosta wiara z niego płynąca.

Lud nasz wychodźczy w dalekiej Brazylji, czy Argentynie, wśród dziewiczych lasów, na miejscu mającej powstać osady wznosi krzyż.

I koło niego się skupia w chwilach szczęścia i radości, z niego czerpie siłę do znojnej pracy.

On przypomina pielgrzymom Polskę i Kościół, on sprawia, że wiara nie wymiera w ich duszach.

On jest im ostoją w każdej chwili życia.

*

W Krzyżu i tylko w Krzyżu zwycięstwo!

Niech to hasło brzmi wciąż, jak pobudka dla katolików.

Wielu dziś wrogów ma Krzyż.

Dla wielu jest on „głupstwem" — jak mówi św. Paweł. Usuwa się go z miejsc, gdzie dawniej królował.

Tem więc silniej musimy przylgnąć do niego, tem odważniej go bronić.

A zwycięstwo przy nas!

Bo pod znakiem walczymy nieśmiertelnego Króla Królów, o Jego cześć i panowanie Jego godła.

„In hoc signo vinces".

*Karmelita bosy.*

---

*„Niech ci Jezus udziela łaski nieobrażania Go więcej, albo przynajmniej popełniania takich tylko win i niedoskonałości, które Go nie obrażają i które przykrości Mu nie sprawiają, a które służą jedynie dla twego upokorzenia i umocnienia twej miłości."*

*Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.*

# EUCHARYSTJA — NASZĄ MOCĄ.

„Ufajcie, Jam zwyciężył świat“ — oto słowa Chrystusa, rozbrzmiewające pieśnią triumfu i nadziei, w głębi dusz naszych.

Jeśli On, Wódz nasz, nieśmiertelne odniósł zwycięstwo nad światem i my katolicy, legja Jego wybrana, do zwycięstwa idziem.

W zwycięstwo nasze wierzymy niezłomnie!

Chrystus rzucił nam wielkie słowa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto we mnie wierzy ten także dokonywać będzie czynów, które Ja działam“ [1].



*Najprzew. Księża Biskupi uczestniczą w nabożeństwie w czasie Kongresu Eucharystycznego.*

Gdy On więc zwyciężył i my, wzamian za wiarę w Niego, za posłuszeństwo Jego przykazaniom — zwyciężymy.

Obietnicy swej nie zawarł Chrystus tylko w samych słowach, ale dał wszystkie środki do zwycięstwa, a najpotężniejszym z nich to — Eucharystja.

Ukrył się Jezus w postaciach eucharystycznych tak, że możemy Go pożywać. Przyjąwszy Go godnie do serca, jesteśmy najściślej z Nim złączeni. On żyje w nas, a my w Nim.

Nie sami zatem walczymy z pokusami ciała, świata, szatana, nie! — Jezus walczy z nami, a raczej za nas. Czyż więc możemy ponieść klęskę? Nigdy! — ale pod tym warunkiem, że rzeczywiście będziemy jedność tworzyli z Jezusem.

Tego jednego warunku, tego najściślejszego zjednoczenia się z Nim żąda od nas Zbawiciel, by mógł przez nas walczyć i zwyciężać.

---

[1] Jan XIV, 12.

Gdy to pragnienie Jego spełnimy, będzie On niezwyciężoną mocą i siłą naszą.

Tak zrozumiał Kościół już w początkach swego powstania działanie Eucharystji, tak pojęli je pierwsi chrześcijanie, wielcy święci, katolicy prawdziwi wszystkich czasów.

I przez wieki swego pochodu zwyciężał Kościół, bo siłę czerpał z Eucharystji.

Wiedzieli o tem wrogowie jego, wytężali więc swe siły, by osłabić wiarę w Najśw. Sakrament, zaprzeczyć w Nim rzeczywistej obecności Jezusa.

Lecz Kościół z tem większą troskliwością czuwał nad swoim skarbem.

Powstawali zawsze wielcy uczeni, święci, co genjuszem swoim obronili i wspaniale wyłożyli naukę o Eucharystji.

Jezus-Hostja naszą mocą! — czy potrzeba nam udowadniać tę prawdę?

Czy my jej nie odczuwamy codzień?

W słabości ludzkiej natury w jakąż przepaść stoczylibyśmy się, gdyby nas nie podtrzymywał ten Pokarm Anielski!

A jakie zapały nieci On w sercach, jaką bohaterską odwagę w bronieniu cnoty i religji!

* * *

3 stycznia 1927 r., w mieście León, w Meksyku, rząd prześladowczy uwięził kilku wybitnych katolików.

Między nimi był 17-letni Ezechjel Gómez i 13-letni Augustyn Rioz. Skazano ich na śmierć zato, że byli katolikami. Bohatersko znieśli młodzi chłopcy tortury więzienia, z podniesioną głową stanęli na placu egzekucji.

Gdy na widok karabinów, skierowanych do siebie, chłopczyna Rioz zadrżał — krzyknął nań starszy Gómez: Auguście to za Chrystusa, naszego Króla!

Na ten dźwięk rozjaśniły się oczęta dziecku, przycisnął rękę do serca, w którem w przeddzień zagościł Jezus i w tej chwili... padł, przeszyty kulami.

W pełni wieku Juan Manuel Bonilla, również Meksykańczyk, został schwytany i skazany na śmierć krzyżową.

Pełen świętego ognia, nie może utrzymać w sobie radości, że umierać będzie na krzyżu, jak Zbawca jego.

Wzruszającemi słowy żegna rodziców ukochanych, pisze płomienne akty miłości Bożej i co chwilę powtarza: Umieram dla Boga!

Ani cienia lęku, a przecież śmierć czeka go straszna... Skądże czerpał siłę?

Eucharystja była codziennym jego pokarmem, Ona zeń uczyniła bohatera! Przez trzy godziny męczył się na krzyżu, skonał z okrzykiem: Niech żyje Chrystus-Król!



*Przedstawiciele Władz, Kapituła Metropolitalna i Duchowieństwo podczas Mszy św. w czasie Kongresu Eucharystycznego.*

Czyż nie podobnie umierali męczennicy pierwszych wieków chrześcijaństwa? Owe matrony poważne i dostojni senatorowie, cudne dzieweczki i pacholęta, młodzieńcy w kwiecie wieku i dziewice...

P r a w d a  z a t e m  C h r y s t u s o w a  n i e  p r z e m i j a, m o c  p ł y n ą c a  z  E u c h a r y s t j i  n i e  z m n i e j s z a  s i ę.

* * *

Eucharystja naszą mocą! — takie hasło brzmiało nam w duszach, w czasie Z j a z d u  E u c h a r y s t y c z n e g o w Krakowie.

Na dziedzińcu Zamku wawelskiego otwarto zjazd.

Myśl wielka i głęboka, że — Polska była potężną, gdy się trzymała wiary św.

Myśl dalsza: Polska będzie wielka i silna, jeśli się nadal trzymać będzie wiary Chrystusowej.

Eucharystja naszą mocą! — na to wskazywał Metropolita krakowski, Adam Sapieha, gdy mówił:

„Pochód Eucharystji przez dzieje ludzkości przedstawia tajemniczy triumf Boży, mimo tak nikłych zewnętrznych postaci i gdy Ona dla ludzi niewierzących nie przedstawia niczego, jednak, jak to widzimy, zdobywa sobie coraz to więcej czcicieli i kult Jej rośnie i rozwija się tak, że dziś doszedł do takiego rozwoju, jakiego dzieje ludzkie nie zaznały.

„Zawiedzeni rachubami ludzkiemi upadamy przed Panem Jezusem i błagamy, by zechciał ulżyć biedom naszym. Jako wyznawcy Chrystusa wiemy, że droga cierpień jest drogą po której wiedzie Bóg swych wybranych i dlatego przedewszystkiem prosić musimy o siłę ducha, byśmy umieli je znosić.

„W naszych czasach, gdy żyjemy tak bardzo zewnętrznie, opanowani materjalnemi sprawami i robi się tak często rzeczy tylko dla oka, napokaz, ten protest ducha jest tak bardzo konieczny, szukanie wewnętrznej wartości potrzebne.

„Sakramentalna tajemnica Eucharystji i Jej działanie na wewnętrznego człowieka jest dziełem opatrznościowem...“.

Tę samą prawdę podkreślał O. Jan Rostworowski, przedstawiając dziejowy rozwój kultu eucharystycznego.

Eucharystja naszą mocą! — wołał w płomiennem kazaniu J. E. Ks. Biskup Jasiński.

„Mimo nienawiść, wzrastające bezbożnictwo, Jezus króluje!

„Obnoszą Go w wspaniałych pochodach kongresów międzynarodowych, Jemu poświęcają się coraz liczniej rodziny, miasta i państwa.

„Setki tysięcy dziatek oddaje mu swoje serduszka i przyszłe życie.

„Organizacje młodzieży świata katolickiego za hasło życia biorą:

„Niech żyje Chrystus-Król!“

Niech więc i wśród nas wszystkich zapanuje miłość eucharystycznego Serca Jezusa, niech ona nas podtrzymuje w walce życiowej, a zwycięstwo pewne odniesiemy!

Z Jezusem musim zwyciężyć!

*O. C. D.*

# *C O ! ?..*

*(Ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus).*

*Co wyniosło Cię do rzeszy promiennej*
*dziewic wybranych, co jak lilij łany,*
*ścielą korony swojej bieli śnieżnej*
*do stóp Jezusa... dar niepokalany? — —*
*Co oblokło Cię w szaty jaśniejące,*
*w piękność niezwiędłą dziewiczego wieńca —*
*Co Cię wyniosło w chóry śpiewające*
*pieśń ciągle nową na cześć Oblubieńca? —*
*Co? — — —*

— — — — — — — —

*C z y s t o ś ć !*

— — — — — — — —

*Co wyniosło Cię z tej skalistej ziemi,*
*żeś jak kwiat cudny wystrzeliła w wyże,*
*prężyła skrzydła za blaski Boskiemi,*
*jak za promykiem słońca ptaszę chyże? — —*
*Co tron Ci w wiecznych zgotowało blaskach,*
*diadem chwały włożyło na skronie,*
*że dusza Twoje w Chrystusowych łaskach,*
*w rozkoszach Jego niepomiernych tonie? —*
*Co? — — —*

— — — — — — — —

*U f n o ś ć !*

— — — — — — — —

*Co wyniosło Cię w chóry serafinów,*
*co wiecznej płoną pożarem miłości,*
*co wian Ci splotło z niezwiędłych wawrzynów*
*za walkę twardą, za ziemskie przykrości? — —*
*Co kosztować Ci dało szczęścia czary,*
*wizji Bóstwa, Tajemnicy bytu —*
*cieszyć się Boską Pięknością bez miary,*
*i żyć na wieki wśród szczęścia zachwytu?*
*Co? — — —*

— — — — — — — —

*M i ł o ś ć !*

— — — — — — — —

*Wadowice, 25. VII. 1933.* *br. B.*

## „W SERCU KOŚCIOŁA — BĘDĘ MIŁOŚCIĄ...“

Religji lęku Starego Testamentu, strasznym i zbrodniczym kultom religij pogańskich — przeciwstawił Chrystus nową naukę, religję miłości.

Kto odczuje tego ducha miłości, tętniącego w Kościele katolickim, kogo ten duch ogarnie, ten staje się wielkim świętym.

A miarą świętości każdego jest wielkość miłości.

* * *

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, zastanawiając się razu pewnego nad najpewniejszym i najkrótszym sposobem dojścia do świętości, zrozumiała głęboko tego ducha Jezusa.

„Zgłębiając tajniki mistycznego ciała Kościoła, jak je św. Paweł opisuje, nie odnajdywałam siebie w żadnych z jego członków, a raczej chciałam odnaleźć się we wszystkich...

„Miłość dała mi zrozumienie mego powołania. Pojęłam, że skoro Kościół jest ciałem złożonem z wielu członków, ma też najszlachetniejszą, najkonieczniejszą część ciała — serce i to serce pałające miłością.

„Miłość jedynie pobudza do czynu członki Kościoła. I gdyby nie było miłości, apostołowie zaprzestaliby głosić Ewangelję, męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swej za Chrystusa.

„Zrozumiałam, że w miłości mieszczą się wszystkie powołania, że miłość jest wszystkiem, ogarnia wszelkie miejsca, wszystkie czasy, jest wieczna.

„Wtedy uniesiona szałem radości zawołałam: O Jezu miłości moja! mojem powołaniem — odnalazłam je nareszcie — mojem powołaniem jest miłość.

„Tak, znalazłam moje miejsce w Kościele św., a to miejsce, Ty, o Boże, Sam mi dałeś[1].

„W samem sercu matki mej, Kościoła będę miłością“.

* * *

Jak trafne rozumowanie anielskiej mniszki! Pragnęła gorąco być wszystkiem dla wszystkich, chciała znaleźć się na wszystkich placówkach Kościoła — i oto znalazła miejsce, w którem to pragnienie mogła urzeczywistnić, miejsce w sercu Kościoła, miłość.

---

[1] Dzieje Duszy, Roz. XI.

Za odkryciem poszedł natychmiast — jak to zawsze bywa u wielkich świętych — czyn.

Nie będąc w możności spełniania wielkich dzieł dla Boga, zamienia najmniejszą czynność w akt miłości. życie całe w miłość.



Każda jej praca, wszystkie trudy, każde spojrzenie, słowo — wypływa z miłości.

By miłość ta była prawdziwa, nie opuszcza ani jednej choćby najmniejszej sposobności do ofiary.

A życie to miłości nazywa w swojej czarującej prostocie — **rzucaniem kwiatów**.

„Rzucać chcę kwiaty, a każdą różę napotkaną na mej drodze

dla Ciebie z listków oberwę... i śpiewać będę, śpiewać zawsze, choćbym miała kaleczyć ręce o ciernie ostre. A im kolce będą dokuczliwsze, tem głośniej śpiewać i chwalić Cię będę!"

Doszła więc na ten stopień miłości, że cierpienie sprawia jej radość, wywołuje na jej usta dźwięki pieśni.

I skarży się Bogu, że już nie może więcej cierpieć dla Niego, bo ból jest dla niej rozkoszą.

Zrozumiała naukę Jezusową miłości, a spełniła ją w życiu z takiem bohaterstwem, że przy końcu życia mogła powiedzieć: „Od czwartego roku życia niczego nie odmówiłam Bogu".

Zrozumiała dewizę Janową: „Bóg jest miłość, a kto trwa w miłości w Bogu mieszka, a Bóg w nim". Zrozumiała i spełniła najwierniej w życiu swem naukę tych słów i dlatego stała się dziś największą świętą, którą cały świat kocha.

Odczuła Teresa najczulsze tętno serca Jezusa i dlatego została dziś apostołką Jego miłości.

Za życia była miłością i dziś jest nią przez to cudowne działanie jakie sprawia w tysiącach dusz, przez te rozliczne łaski, jakich Bóg przez nią udziela, przez świetlaną swą „małą drożynę", po której idą rzesze jej naśladowców.

* * *

Słowo miłość jest dzisiaj czczym wyrazem, cymbałem brzmiącym, miedzią brzękającą — jakby powiedział św. Paweł.

„Niema dziś słowa, któregoby treść tak wypaczono, jak słowo miłość" — mówi nasz katolicki pisarz Rostworowski.

A jednak, by nastąpiło odrodzenie, musi nietylko wrócić treść pełna tego słowa, ale zrozumienie jej i wykonanie jej nakazów względem Boga i ludzi.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus jest opatrznościową świętą naszych czasów.

Jej szczególnem posłannictwem jest — że tak powiem — przywracanie do serc pełnej miłości Boga, przekształcanie pustych dźwięków na pełną czarownych akordów melodję...

Jeśli ta melodja zabrzmi w sercach ludzkich, ogarnie je pełnia szczęścia.

Jeśli katolicy będą również, za wzorem swej niebiańskiej patronki — miłością w sercu Kościoła, sprawią, że rozkwitnie wielkie królestwo pokoju.

*Karmelita bosy.*

# DOKUMENT WYSOKIEJ MISTYKI.

*(Akt poświęcenia się na ofiarę całopalną dla Miłości Najłaskawszej — świętej Teresy od Dzieciątka Jezus).*

W uroczystość Świętej Trójcy, dnia 9 czerwca, roku Pańskiego 1895, na dwa lata przed swoją śmiercią, święta Teresa od Dzieciątka Jezus uczyniła Akt poświęcenia się.

Ona sama opowiada nam w autobiografji p. t. „Dzieje duszy", jak łaska poddała jej myśl ową. „Pewnego dnia, myśląc o duszach poświęcających się na ofiarę sprawiedliwości Bożej, aby odwrócić kary, dla grzeszników przeznaczone a przyjąć je na siebie, uznałam wielkość i wspaniałomyślność takiej ofiary, ale uczułam się daleka od chęci złożenia jej także. „Boski Mistrzu mój! — zawołałam z głębi serca. — Więc tylko sprawiedliwość twoja otrzyma Hostję całopalną — a miłość twa najmiłosierniejsza nie potrzebuje jej? Wszędy zapoznany jesteś i wzgardzony... O Boże mój! Czyż miłość twoja ma być zawsze lekceważona? Czyż ma pozostawać, jak więzień w sercu twem? Zdaje mi się, że gdybyś znalazł dusze, któreby się miłości twej oddały na całopalenie, tobyś je wnet wypalił i z radością rzucałbyś wdal wezwania nieskończonej tkliwości, co w sercu twem się mieści".

Dusza małej świętej osiągnęła swój szczyt. Cnota doszła już do heroizmu świętości; bieg to był, a raczej lot do Boga, na skrzydłach nadziei i miłości. Oczywiście i akt poświęcenia się musiał dorównywać wyżynom. Istotnie w pełni i przedziwnie to iścił.

Dwa pytania:

1) Jaki był cel świętej Karmelitanki w akcie poświęcenia się?

2) Jakiej natury jest ta ofiara?

Punkt pierwszy jasno określa ustęp z „Dziejów Duszy", powyżej zacytowany i sama formuła aktu, gdzie mówi święta Dzieweczka: *„Pragnę Cię miłować i sprawiać, aby Cię miłowano, pragnę Cię pocieszać za niewdzięczność, zło czyniących, pragnę pracować wyłącznie dla twej miłości, z tym celem jedynym, aby Cię zadowolnić, aby Ci zrobić przyjemność* — (podkreślamy ten wyraz, tak drogi małej Świętej: „zrobić przyjemność Bogu"), *aby pocieszyć Twe serce przenajświętsze i zbawiać dusze przez Ciebie odwiecznie miłowane"*.

Ma więc ona na widoku: pocieszenie serca Bożego zapomocą

miłości; zadośćuczynić za każdy grzech, czy opór miłowania i równocześnie wybawiać dusze, aby ukochały Boga na wieczność.

2) Jakiego sposobu używa święta Teresa od Dzieciątka Jezus, dla osiągnięcia zamierzenia swego?

Sposobem, mówi nam ona, jest: „Akt poświęcenia siebie samej na ofiarę całopalenia najłaskawszej miłości Bożej". Święta oddaje siebie samą. Komu? „Miłości najłaskawszej Boga". W jakiej formie? „Jako ofiara całopalenia dla miłości najłaskawszej.

Dokładniej określmy to wyrażenie: Święta Teresa tłumaczy nam wybór, jaki uczyniła, przez porównanie z inną nazwą, już nam znaną: Ofiara całopalna dla sprawiedliwości.

Zaznaczyła wyraźnie różną postawę ofiary sprawiedliwości i ofiary miłości. Ofiara, złożona ze siebie sprawiedliwości Boga, w pojęciu św. Małgorzaty Marji, Matki Matyldy od Najśw. Sakramentu, założycielki córek Najświętszego Sakramentu, (Benedyktynki), ma wzrok utkwiony w zadosyćuczynieniu, jakiego żąda sprawiedliwość Pańska, dla kar grzesznikom przeznaczonych, i zamierza sobie zaspokoić surowość Sędziego wszechmocnego.

Ofiara miłości, wpatrzona w Boga w miłości wzgardzonego, pragnie go pocieszyć i wynagrodzić mu najgorętszem kochaniem i chce tem kochaniem właśnie zdobyć mu dusze, by i one na swój sposób ukochały Boga.

Kara należna za grzech, w tem życiu, nie odpowiada wykonaniu wyroków sprawiedliwości, ściśle pomsty szukającej, za pogwałcenie ładu miłości obrażonej.

(Słusznie przyjmujemy wtórną pomstę, to znaczy, gdy dusza w stanie grzechu, odrzuciwszy ostatnie przynaglenia miłości, ginie na wieki). Ta sprawiedliwość karząca odprawuje się dopiero w przyszłem życiu, w którem grzesznik otrzymuje, tytułem zasłużonego wyroku, cierpienie, stosowne do swego stanu grzechowego. Tu, na ziemi, w myśli Bożej i w Bożym zamiarze jest zawsze nawrócenie grzesznika i uświęcenie sprawiedliwego. W ostatecznym więc rezultacie miłość dyktuje sprawiedliwości i za cel sobie stawia poprawić tych, co źle czynią i przyciągnąć ich ku sobie.

Ku temu, ku tej miłości, kieruje na końcowy termin, na moment ostatni ofiarę swoją, dusza na ofiarę sprawiedliwości oddana, choć nie zawsze bierze formalnie pod uwagę tę intencję. Sprawiedliwość Pańska jest zaspokojona i równocześnie, jeżeli tak powiedzieć można, przez miłość wchłonięta.

Teresa od Dziec. Jezus doskonale pojmowała tę prawdę, lepiej zapewne, niż mistycy siedemnastowiecza, czyli epoki ofiar dla sprawiedliwości: „W nieomylnem zwierciadle Miłosierdzia nieskończonego, podziwiam inne przymioty Jego...“ „Wszystko zda się promieniować miłością. Taż sama sprawiedliwość, wspanialej



*Łaska mistyczna ognistej strzały.*

*Św. Teresa od Dzieciątka Jezus oddała się jako ofiara najmiłosierniejszej miłości Boga 9 czerwca 1895 r. W kilka dni potem, odprawiając w chórze Drogę krzyżową, otrzymała ten znak, że ofiara jej została przyjęta przez Boga.*

niż inne, miłością odziana...“ „Wiem, że Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy i ta sprawiedliwość, rozciągająca się na tyle dusz, jest mi zródłem wesela i ufności...“. „Tyleż spodziewam się od sprawiedliwości Bożej, co i od miłosierdzia Jego. Ponieważ jest sprawiedliwy, więc miłosierny i łaskawy jest Pan, nieskory na gniew i wielce miłościwy. Boć zna On lichą budowę naszą: pamięta, żeśmy proch“. „Jak ojciec lituje się dzieci swoich: tak się lituje Pan...“ (Ps. 102. 8—13).

Jeszcze jedna analogja, słowem „ofiara“ przywołana. Akt po-

święcenia, ma za przedmiot pocieszanie miłości najłaskawszej i zadośćuczynienie w ten sposób.

W takiej postawie duchowej, w wynagrodzeniu za osobę trzecią, wypłacając za kogoś innego, poświęca się siebie osobiście za niego. Jeżeli oddanie się jest heroiczne, jeżeli dąży aż do powolnego umierania sobie, wówczas zrozumiałe jest wyrażenie: „Ofiara całopalna“. Ofiarą całopalną nazywamy tę, która jest strawiona. Mała Królewna chce być strawiona ogniem swej miłości. Niczego w sobie nie widząc, niczego nie chce z woli własnej; „ja“ przekreślone, sprowadzone aż do nicości, aby w jego miejsce rzucone było Bogu umiłowanemu, droższemu i wybranemu ponad wszystko. Jej pożądanie ukochania Boga, jej praca, aby go inni ukochali. Doszczętnie wypali wątłą ciała powłokę, a ostatni akt, jakim wyda swą duszę Panu, będzie aktem miłości.

Bez trudu możemy rozważać duszę świętej Teresy, przeżywającej swój akt poświęcenia się. Przed wzrokiem jej niebo i ziemia. W niebiosach miłość najłaskawsza, na globie świata miłość zapoznana. Gorze jej serce pragnieniem, aby pocieszyć ją i dlatego miłość przedziwną „miłować do szaleństwa“ i sprawić, aby inni ją umiłowali.

W pokorze serca dziecięcego ufa, że wszystko, co ją spotka, co ma, nawet i w niedoskonałościach, jakie jej się przydarzyć mogą, ufa mocno, spodziewa się tkliwości miłości najłaskawszej i łaski kochania Jej i budzenia dusz bliźnich do miłowania. Łaski tej dostępuje. Kocha... Wysłuchane życzenie — ale to jej nie wystarcza.

Siebie samej pyta, czyby nie mogła miłować lepiej i lepiej miłość szerzyć? Pragnienie potężnieje i miłowanie się zwiększa. Pożądanie i miłość przeplatają się, górują ponad sobą, wzmacniają się wzajem, zlewają się w jedno. Miłość upragniona, otrzymana, pomnożona, staje się jej życiem na każdą chwilę; trawi ją, o śmierć przyprawia, poddając i tchnąc w nią teraz chęć palącą, zjednoczenia się z miłością miłosierdzia pełną, aby stanąć „twarzą w twarz“, wraz z duszami, które ona wybawiła i uświęciła, i żeby one zkolei, miłowały Boga wiecznie. Cel zawsze ten sam: „Niech będzie Bóg umiłowany.

Kilka przestróg:

1) Może ktoś zapytać, czy akt poświęcenia się na Ofiarę Miłości, ma na bezpośrednim widoku cierpienie, jak to się dzieje, przy ofierze dla sprawiedliwości?

— N i e. W tym wypadku poświęcenia celem wytycznym jest miłość, w p o k o r z e, w oddaniu się i w ufności. Miłość, która ściśle mówiąc, nie dotyczy cierpienia, choć, jak się to powyżej rzekło — zawiera wyrzeczenie się, wyniszczenie siebie, w czem oczywiście zawiera się pewien ból. Nie żałuje niczego dusza akt ofiary czyniąca. Poświęca się, oddaje się i wydaje bezzwrotnie miłości, a nie cierpieniu.

Święta dzieweczka Karmelu, rozważając nieuniknione utrapienia, tu na ziemi, mówiła do swych sióstr: „Nie obiecuję wam uniknąć prób, bo jeżeli chcecie kochać, musicie ze mną rzec: „Panie! Napełniasz mnie weselem, we wszystkim co, robisz!“ Łatwo jest zrozumieć nazwę, przez nią używaną „szczęśliwe ofiary“. Jeżeli więc rzekła św. Teresa: „męczeństwo miłości“, to nie znaczy, iżby bezpośrednio na oku miała cierpienie. Prawda, że powiedziała jeszcze, „Proszę Cię Panie, abyś przepełnił duszę moją strumieniem tkliwości nieskończonej, jaka się w Tobie mieści, i aby w ten sposób stała się męczennicą miłości Twej“. Męczennicą — w pojęciu, że jej serce pękać będzie, pod naciskiem nieskończonej tkliwości, jaka ją zalewa, aż do tego stopnia, że jak mówi: „to męczeństwo przygotuje mnie, do stawienia się przed Tobą... a potem, niechaj umrę“.

Stoimy wobec ciekawego zagadnienia, ciągłej niewspółmierności duszy, pomiędzy dwoma sprawami: z jednej strony maleńkość uzdolnień serca stworzonego — z drugiej łaska wzmagająca się, która je pociąga i zalewa.

Rezultatem, nieprzerwane cierpienie u Świętych, aż do śmierci męka, z miłości pochodząca.

2) Czy akt miłości, w całokształcie swoim dostępny jest dla każdej duszy?

Trzeba rozróżnić akt miłości w jego formie doskonałej, jak go spełniła św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Mówimy: w formie doskonałej, boć jasne jest, że ten akt ofiarowania się nosi charakter obietnicy wieczystej i ciągłego poświęcenia. Znajdujemy się wobec formy nowej — bezzwrotnej obietnicy dla miłości doskonałej, z tem znamieniem szczególnem, aby nacisk położyć na pocieszenie serca Bożego. Ze względu na tę pełność ofiary, można uczynić akt ofiarowania, któryby nie wskazywał takiego najwyższego i nieustannego wysiłku miłowania.

Dusza, wedle stopnia swej wspaniałomyślności, wedle łaski

Bożej jaką otrzymywać będzie, nawet nieświadomie, wytrwale pójdzie za nią mężna.

W tem pojęciu akt poświęcenia się, dozwolony jest dla niezliczonych dusz, nawet dla zwykłych grzeszników, jeżeli tylko posiadają dobrą wolę.

Łacno pomyśleć można duszę dostatecznie delikatną, aby chciała pocieszyć i wynagrodzić sercu Bożemu. Ta intencja jest zresztą drugorzędna. Najważniejsza rzecz, to c h c i e ć k o c h a ć, s p r a w i ć p r z y j e m n o ś ć. Takie są wyrażenia małej Królewny, równoznaczne w jej ustach, z pojęciem „pocieszenia serca Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Dusze słabe, niedoskonałe, znajdą moc nieporównaną, aby się wznieść i coraz wyżej wstępować w akcie ofiary i w zamierzeniu poświęcenia. Święta mniszka życzy sobie aby ich nie przerażała, ich ułomność. Niech słuchają swej świętej Patronki: „Właśnie moja własna słabość, daje mi odwagę złożenia się na Ofiarę dla miłości Twej, o Boże!" Dalej mówi: „Jakkolwiek licha i nędzna, to tem więcej sposobna do działania miłości, co przeistacza i pochłania". „Wystarczy pragnienie stania się ofiarą — bo potrzeba tylko przyjąć i trwać zawsze w ubóstwie i bezmocy; w tem trudność cała... Ulubić swą małość chciejmy, zakosztujmy w niesądzeniu niczego, a staniemy się ubodzy w duchu, i przyjdzie nas poszukać Jezus, choć tak daleko odeń jesteśmy. On nas zamieni w płomień miłości". „Aby Miłość zadowolona była musi się do nicości pochylić i nicość przeistoczyć w ogień".

Jakaż przepiękna zachęta dla grzeszników! Przez zaofiarowanie się Miłości najłaskawszej, wnijdą w szeregi małych dusz, które święta Teresa od Dziec. Jezus wyprasza u Pana i które z pewnością otrzymuje, sądząc po szczególniejszych łaskach, jakie Kościół święty zyskał z aktu poświęcenia się, przez popularność jego w świecie dusz, przez nawrócenie zdumiewające i przedziwną gorliwość świętości, jaką wzniecił.

*C. D.*

---

*„Nie lękaj się powtarzać P. Jezusowi, że Go kochasz, nawet wtedy, kiedy nie odczuwasz Jego miłości; to jedyny sposób, by Go zmusić, do przyjścia ci z pomocą."*

*Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.*

# ZELJA GUÉRIN-MARTIN — WZÓR MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH.

## IV.

W przedmowie do Dziejów duszy, czytamy słowa pani Zelji Guérin-Martin, która jest niewiastą mężną, jak to widzimy i Matką nieporównaną św. Teresy od Dzieciątka Jezus. „Już dobrze umieszczona czwórka dzieci moich; a reszta z pewnością pójdzie także do tegoż królestwa niebieskiego, dźwigając przecie więcej zasług, bo dłużej walczyć im trzeba...".



I oto kwiat świeży, piękny i wonny, jako i poprzednie... Zbliżmy się doń z tym samym szacunkiem, z jakim wdychaliśmy aromat subtelny tamtych kwiatów. Tego miesiąca staje przed nami św. Teresa od Dzieciątka Jezus, najcudniejsze kwiecie, co jest magnesem i radością świata całego, bo cały swój kielich ku niebu rozwiera, a ona wzamian użycza mu swej wiekuistej krasy, aby trwała w niewiędniejącej młodości.

Matki, które to czytać będziecie!

Młodzieży, gotująca się do świętego Sakramentu małżeństwa! Otwórzcie oczy wasze... albo lepiej serca otwórzcie... Niech wnijdą litera po literze, powoli, aby nie zginęła żadna, te słowa wszystkie... jako płyn wyborny, po kropli sączony, by smak swój zachował wyśmienity.

Matka Świętej z Lisieux zamknęła oczy czworgu z dzieciątek swoich, co uleciały w niebiosa, jak królewskie orlęta... „Dobrze umieszczona jest czwórka mych dzieci", pisała wówczas... Pomyśl matko chrześcijańska: nie tak się wymawia słowa, jak one się widzą, lecz z pełną radością. — Jakby się rzekło:

poto je otrzymałam, poto je miałam, co w nich czczę, więc spocząć mogę...

Myśli tylko o niebiosach, o końcu swoim i dzieci swych i dalej rzecz prowadzi, do żyjących mówiąc ze świętym optymizmem, uprzedzając, jakby w natchnieniu, chwałę niebieską tych, które tu jeszcze ostają...

Czy widzisz... czy widzisz Matko chrześcijańska? Oto masz wzór wyraźny tego, co ci czynić trzeba... Syny i córki twe — Ciebie i cały rodzaj ludzki stworzył Pan dla nieba. Ten jest nasz cel.

Niebo!... Niebo!... Toż samo słowo wzrost nam daje i podwładnymi czyni... Dzięki Ci Boże, że raczysz nam gotować przybytek wspaniały, pełen światłości i szczęścia, abyśmy w nim mieszkali przez wieczność...

To jest tak prawdziwe, Matko chrześcijańska, tak rzeczywiste, że z lęku, aby nie stracić tej błogosławionej szczęśliwości, święte dusze, co zawsze są najroztropniejsze, pytały często w ciągłym znoju swoim: „Cóż to znaczy dla wieczności? Czy to co czynię prowadzi mnie do nieba?" Niby tarczą ochronną były im te pytania, przed niebezpieczeństwem utraty niebios... celu ostatecznego.

Biegną ludzie za zaszczytami, rozkoszami, bogactwami tego świata... Jeżeli one zgodne z niebem... biegnijcie nieznużeni, abyście zdobyli te wszystkie rzeczy...

Szukaj, Matko chrześcijańska, dla synów twoich wszystkiej ziemskiej wielkości, co nie odwodzi od drogi do nieba... Już tu w tem życiu życzę i tobie i córkom twym i synom szczęścia... Lecz jeżeli ze szkodą szczęśliwości wiekuistej być mają, zatrzymaj się, zatrzymaj natychmiast i usłysz mowę Chrystusową: *Na cóż zda się człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a duszę swą utracił?...* czyli utracił niebo?

Jakże nam wielkie przedstawi się niebo, porównane z rzeczami nizinnego świata? Widzisz już, Matko, jakie powinno być twoje naczelne pragnienie... Wobec obrazu, który ziemia dziś przed tobą stawia, wiesz, jaka Cię czeka troska przenikliwa, a może widmo przestrasza...

Pracuj i mozól się nieustając, matko chrześcijanko, aby wszystkie twe dzieci do nieba weszły. Bądź Apostołem domu twego... Niechaj spełniane będą w nim wiernie obowiązki religijne. Przemawiaj, błagaj, płacz, jeśli trzeba... Niebo wszystkiego

warte. Niechaj ci Matka świętej Teresy wzorem będzie. Idź za nią i pamiętaj, że wieniec na głowie matki, co wybawiła wszystkie dzieci swoje — piękny będzie bardzo. *A. L. R.*

## „LISTKI RÓŻ".

### ŚW. TERESA UCZY NAS ŁĄCZYĆ WEWNĘTRZNE ZJEDNOCZENIE Z BOGIEM, Z MODLITWĄ ZA TYCH, KTÓRZY NAM SĄ DRODZY.

Na życzenie swej Przełożonej. S. Teresa od Dziec. Jezus modlić się miała w sposób szczególny za dwóch seminarzystów, przygotowujących się do pracy misyjnej, oraz za dusze, które im kiedyś powierzone będą.

Mała nasza święta zajmowała się wówczas wychowaniem nowicjuszek. Dusza jej subtelna, a pełna św. gorliwości, żywo przejęła się obowiązkami, na niej ciążącemi; lecz, choć siostry nowicjatu, wraz z dwoma przyszłymi misjonarzami, stanowili dla niej ukochaną rodzinę, nie wpływało to bynajmniej na zaniedbywanie „wielkich intencyj Kościoła św., obejmujących świat cały".

Ale — czy tem samem czułe jej zjednoczenie z Jezusem nie miało doznać ujmy?

* * *

„Gdybym chciala wyszczególniać (na modlitwie) potrzeby duchowe braci moich, kapłanów, oraz drogich moich sióstr nowicjuszek — dni by mi nie starczyło i mogłabym jeszcze o czem bardzo ważnem zapomnieć. Dusze proste nie potrzebują skomplikowanych środków, a ponieważ ja jestem taką prostą duszyczką, Pan Jezus sam, natchnieniem swojem, nauczył mię bardzo prostego sposobu wypełniania moich zobowiązań".

Słowa te rozwiązują wielki szkopuł życia duchownego. Myśl o bliskich i drogich często wielką gra rolę w obcowaniu naszem z Bogiem. Mówić o nich Bogu, wyszczególniać ich troski, ich pragnienia, jest potrzebą naszego serca — potrzebą, przybierającą, w naszych oczach, pozór obowiązku. Przechodzimy z łatwością do wyliczania i własnych naszych pragnień, potrzeb i niepokojów, a tem samem dochodzi często do tego, że obejmujemy modlitwą wszystko i wszystkich, z wyjątkiem Jednego — to jest Tego, do którego się modlimy.

Oczywiście tkwi tu niebezpieczeństwo dla życia wewnętrznego. Mimo nasze najlepsze chęci, zamiast się uduchowniać, naj-

prawdopodobniej stajemy się jeszcze bardziej „ludźmi". Jezus zazdrosny jest o dusze swych oblubienic, o wszystkie dusze, pragnące należeć do Niego. Poczuwa się niejako obowiązany do przyjścia z pomocą; sposobu Mu nie braknie, a sposób to rozkoszny.

* * *

„Pewnego dnia po Komunji św. (Jezus) dał mi zrozumieć te słowa Pieśni nad Pieśniami: „Pociągnij mnie za Tobą, pobieżemy do wonności olejków Twoich" (1. 3). O Jezu, nie potrzebuję zatem powtarzać: pociągając mię, pociągnij i tych, których kocham. Ale dość jest wołać: „Pociągnij mię".

Słowa „pociągnij mię, pobieżemy", kryją w sobie wielkie światło. Święta nasza wykładając je, podaje nam cudowną lekcję, odnośnie do miłości Boga i bliźniego.

* * *

Co do miłości bliźniego: „Zarówno jak bystry prąd rzeki niesie do morza, cokolwiek spotka na swej drodze: tak samo, o mój Jezu, dusza, tonąca w bezbrzeżnym oceanie Twej miłości, pociąga za sobą skarby swoje! Ty wiesz, o Panie, że temi skarbami są dla mnie dusze, które Ci się podobało połączyć z moją duszą..."

Czy podobna jaśniej się wyrazić o istocie miłości bliźniego, dobitniej wyłożyć słowa Jezusa „sint unum", aby byli jedno? Dusza, którаby nie zachowywała w sobie żywotnej i nienaruszonej miłości dla tych, których według prawa Bożego, winna kochać, byłaby duszą, pozbawioną najcenniejszych klejnotów, straciła bowiem wszystkie swe skarby. Ileż to takich biednych dusz „ograbionych" napotykamy, które nie swoich bliźnich, lecz tylko siebie samych kochać umieją!...

Mała Teresa zna się na sztuce miłości: nie zdradza swych umiłowanych. Kochać, to życzyć dobrze tym, którzy nam są drodzy. Teresa wie, gdzie szukać jedynego dobra i umie je innym udzielać. „Tak, o Jezu, skoro się dusza dała pociągnąć wonnością olejków Twoich, to już nie umie biec sama, ale pociąga za sobą wszystkie dusze drogie. Naturalny to wynik jej dążenia do Boga". Bieżąc, zyskuje dla Boga tych, których miłuje

Rozdziały IX. i X. Dziejów Duszy zawierają świetny traktat o miłości bliźniego. Ileż jasności w tych kartkach! jak trafnie oddane odcienia — jaka delikatność uczuć!!! Kochając, nie podobna nie być „jednem" z umiłowanymi; nie podobna nie pociągać ich do Boga.

Tłumacząc nam to „pociągnienie" do Boga, tę „atrakcję",

Teresa odsłania wspaniały horyzont miłości Bożej: „Nie wypowiedziałam jeszcze całej swej myśli o słowach Pieśni Salomonowej. „Pociągnij mię, za Tobą bieżemy“. ...Pan Jezus powiedział: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie“ (Jan VI. 44). Uczył następnie, że wystarcza kołatać, by nam otworzono, szukać, by znaleźć, a pokornie rękę wyciągnąć, aby otrzymać. Dodaje, że o cokolwiek prosić będziemy Ojca w Imię Jego, da nam. Dlatego też zapewne Duch św., jeszcze przed narodzeniem Pana Jezusa, podyktował tę proroczą modlitwę: „Pociągnij mię, za tobą pobieżemy...“.

„Prośba o to, aby być pociągniętą oznacza pragnienie połączenia się najściślejszego z przedmiotem drogim sercu. Gdyby ogień i żelazo były obdarzone rozumem i gdyby żelazo mówiło do ognia: „Pociągnij mię“ dowiodłoby tem samem, że pragnie połączyć się z ogniem, tak dalece, by aż przemienić się w jego naturę. Taką samą jest moja modlitwa. Błagam Pana, aby mię pociągnął w samo ognisko swej świętej miłości i połączył mię z sobą tak ściśle, aby On sam we mnie żył i działał“.

Tu mieści się nauka tradycyjna. Kochać Boga, to znaczy, idąc za natchnieniem łaski, opuścić wszystko, opuścić siebie, aby być w możności wzniesienia się ku Bogu, dotarcia do Niego, aby zlać się z Nim przez uczestniczenie w Jego naturze w ten sposób, by dusza, niejako ubóstwiona, nie działała inaczej, jak po bożemu. „Inchoatis vitae aeternae“, powiada św. Tomasz, to znaczy „rozpoczęcie, tu na ziemi, żywotu wiekuistego“.

* * *

I, o cudzie! im ściślejsze to nasze „zjednoczenie się“ z Bogiem, tem lepiej i uczynniej się wywiązujemy z naszych obowiązków względem bliźniego!

„Czuję, że im więcej ogień miłości rozpali serce moje, im częściej wołać będę do Pana: „Pociągnij mię“ tem prędzej drogie mi dusze „pobieżą do wonności olejków miłego mego“. — Być z Jezusem i w Jezusie, oto najrealniejszy środek służenia bliźniemu, udzielania mu dobra najwyższego, a tem samem wszelkich innych dóbr.

O jakże łatwo, w szkole naszej małej Świętej, posiąść i pogodzić ze sobą te dwie miłości — prawem przekazane: miłość Bożą i miłość bliźniego. *

Nie sądźmy, że Teresa gubi się w obłokach. Nie dojdziemy do Boga, nie krocząc drogą, która do Niego prowadzi, to jest:

drogą ufnej pokory i modlitwy. Teresa wskazuje nam tę drogę ze ścisłością, a zarazem z właściwym sobie wdziękiem, tak jak nam cel nasz wskazywała.

*

Droga ufnej pokory: „Pragnę Ci jeszcze powiedzieć, Matko Droga, co rozumiem przez słowa „wonności olejków Twoich". Skoro Jezus powrócił do nieba, mogę iść tylko Jego śladami. A te ślady tak świetlane, tak bosko wonne! Zaledwie oczy moje spoczną na kartach Ewangelji, już oddycham wonnością życia Jezusowego i wiem w którą stronę biec mi należy. Nie staję na pierwszem miejscu, ale na ostatniem. Dozwalam faryzeuszowi iść naprzód, a sama z ufnością wielką, powtarzam modlitwę celnika. A zwłaszcza wstępuję w ślady św. Magdaleny... Jej śmiałość zadziwiająca, a raczej miłosna, która tak się spodobała Sercu Jezusowemu, zachwyca mię i porywa".

Aby żyć Jezusem i w Jezusie trzeba przedewszystkiem stanąć przed Nim w usposobieniu głębokiej pokory, która to właśnie przyciąga względy Najłaskawszej Miłości.

*

Droga modlitwy: Dusze pałające nie mogą trwać w bezczynności. Siedzą wprawdzie, jak Magdalena, u stóp Pańskich, słuchając słodkich, a ognistych słów Jezusa napozór nic nie dają, w istocie rzeczy jednak dają daleko więcej, od Marty, która troszczyła się o bardzo wiele. Lecz nie pracę Marty ganił Pan Jezus, ale jej niepokój, spełnianiu wszakże tych samych prac oddawała się i Matka Najświętsza z pokorą wielką, do Niej bowiem należało przysposabianie skromnego posiłku dla św. Rodziny... Archimedes powiedział „Dajcie mi dźwignię i punkt oparcia, a ziemię z posad poruszę". Czego ów uczony nie mógł dokonać, święci przeprowadzili w zupełności. Pan wszechmogący dał im punkt oparcia: Siebie samego i tylko Siebie — a jako dźwignię: modlitwę, która rozpala ogniem miłości. W ten sposób świat podźwignęli!

Oto skutek zjednoczenia z Bogiem. Z prostotą a intenzywnością pociągamy i innych za sobą.

* * *

Obyśmy, na wzór św. Teresy, nie zapominali powtarzać Jezusowi „pociągnij mię". Ta modlitwa, będąc wysłuchaną, sprawi, że tak my sami, jak i ci, którzy nam są drodzy, żyć będziemy w Bogu, to znaczy w pełnem ognisku świętości, a tem samem w ognisku pełnego szczęścia. *Kanonik E. J. Bouvet.*

## OPIEKUNKA MISYJ.

*(Ciąg dalszy artykułu: Na podbój świata).*

Bez obawy twierdzić możemy, że św. Teresa wywiera na Misjach przemożny wpływ, tak przez pozyskanie dla siebie ufności i wdzięczności misjonarzy, jak przez naiwną pobożność, z jaką zwracają się ku niej ludy nowonawrócone. W ukrytem swem życiu ofiary umiała Teresa połączyć gorliwość apostolską z tak płomienną miłością Bożą, iż zasłużyła sobie na miano „Patronki i Wzoru Misjonarzy", owszem stała się sama największą misjonarką.

Istotnie, historja wpływu Teresy na Misje wypełnia jedną z najpiękniejszych kart jej życia pozagrobowego i wymagałaby dłuższego rozwinięcia. Lecz niestety musimy się streszczać, nie chcąc przekraczać szczupłych ram pobieżnego sprawozdania.

Nasza wystawa kultu terezjańskiego w Lisieux podała nam niejedną, pod tym względem, wskazówkę, uwypuklając, dzięki fotografjom i innym różnorodnym dokumentom, działalność apostolską Teresy w wszechświecie, sięgającą do wszystkich zakątków ziemi, „aż do wysp najodleglejszych", jak się sama wyraziła.

Rzućmy zkolei okiem na *Afrykę*. Jak się zdaje, Ojcom Białym przyznać należy pierwszeństwo w szerzeniu czci św. Teresy. Czyż to nie jednego z nich, P. O. Bellière, łączyły z anielską Karmelitanką więzy duchowego braterstwa? — Już r. 1912 istniał w *Ugandzie* szpital, pod wezwaniem „małego Kwiatka", a teraz, od Maroku do Natal, od Dahomey aż do Abisynji, biała Dziewica Karmelu francuskiego znana jest i kochana przez murzynów Afryki. I czyż wielki wódz dahomeyski, Zunon, „Król nocy" nie złożył Jej temi dniami w hołdzie swego berła królewskiego! (podczas Kongresu w Lisieux).

„Królewną" jest też Teresa Egiptu; świątynię Jej w Choubrah nawiedzają nieustanie pielgrzymi, a między nimi mahometanie, prawosławni a... nawet i żydzi.

Od przeszło lat 20 deszcz różany naszej małej Cudotwórczyni obficie zrasza ziemię *Madagaskaru*, gdzie między licznemi dobrodziejstwy, przypisywanemi św. Teresie zaliczają także i powstanie nowicjatu zakonnego dla Sióstr tubylczych.

W *Angoli*, w *Rodezji*, w olbrzymiem *Kongo* powstają kościoły, seminarja, placówki misyjne, poświęcone naszej Świętej, a nad wybrzeżami jezior podzwrotnikowych brzmią nieustannie pieśni ku Jej czci, tłumaczone w narzeczach miejscowych.

Dowiadujemy się, że w Afryce istnieje 71 kościołów, lub kaplic pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, 37 misyj, 12 seminarjów, kilka kongregacyj zakonnych, szpitali i schronisk dla trędowatych.

W *Australji* zawiązało się kilka ognisk nader czynnych kultu św. Teresy. Sprawozdania z tych dalekich stron wykazują, że „mały kwiatek" króluje tak w Samba, jak w archipelagu Żeglarzy, tak na Filipinach (gdzie szkoły i bractwa Jej poświęcone cudów dokonują), jak na Nowych Hebrydach i na wyspach Kook, których Teresa zamianowaną została „Pre-

fektą". Z tego powodu w pieczęci prefektury widnieje gwiazdzista litera T, promieniejąca ponad archipelagiem.

Pozostaje nam jeszcze *Azja*. W krajach jej, sąsiadujących z Europą, napotykamy wprawdzie gorące nabożeństwo do małej Karmelitanki francuskiej, lecz utrzymuje się ono raczej w formie prywatnej, ponieważ liturgja obrządków wschodnich nie dołącza do swego kalendarza nowych Świętych obrządku rzymskiego, ani czci figur w kościołach.

W *Indjach*, tyle obiecujących na przyszłość dla katolicyzmu, kult terezjański jest w pełni swego rozwoju, jak kwiat, wystawiony na działanie słońca.

Jeśli na całą Azję liczymy 117 kościołów, lub kaplic św. Teresy, to 53 przypada na same Indje — a 54 na Chiny. Ponieważ w Indjach większa panuje wolność religijna, aniżeli w Chinach, łatwiej się rozkrzewia zewnętrzny kult św. Teresy. To też imię Jej spotyka się tu, w narzeczu indyjskiem, niemal na każdym kroku: dziewczynki, chłopcy, wsie, przedsiębiorstwa, auta i rozmaite eksploatacje przemysłowe, lub inne, szczycą się mieniem „Teresy". Popularność Jej niesłychana, donoszą misjonarze.

*Cejlon* „Perła Oceanu Indyjskiego" rywalizuje w gorliwości z olbrzymim półwyspem i, jak brzmi raport sprawozdania, z chwilą poświęcenia jednego z jej okręgów św. Teresie, liczba nawróceń powiększyła się w nim w trójnasób.

Jedna diecezja, dwa wikarjaty i trzy misje powierzone już są w Indjach opiece św. Karmelitanki z Lisieux.

Z *Chin* nadeszły nam najliczniejsze relacje — w liczbie 42! Bo też ex-cesarstwo „Niebieskie" żywi kult głęboki, pełen nadziei na przyszłość, do Patronki Misyj. Imię Teresy przeniknęło tu natychmiast po Jej śmierci, za pośrednictwem P. O. Roullanda, z Mis. Zagr., drugiego Jej brata duchownego, który rozpoczął w Chung-King swą pracę apostolską. Spostrzegamy w państwie chińskiem wydatny wpływ Teresy, tak na misjonarzach, jak wśród kleru tubylczego. Przypisywać można ten szczęśliwy objaw po większej części czci, jaką Episkopat Chin otacza Świętą, przodując w ufności ku niej. 6 seminarjów obrało ją sobie za Patronkę, a na szczególne wyróżnienie zasługuje seminarjum w Tatung, którego rektorzy, następujący po sobie, przekazują w spuściźnie jeden drugiemu wielką miłość ku Świętej, polegającą na naśladowaniu Jej cnót. Tradycja ta tak głęboko jest zakorzeniona, że, jak nam piszą pod datą 25 maja, seminarzyści w Tatung ofiarowali w dniu imienin Ojca Rektora przez nich samych ułożoną i pięknie wymalowaną sentencję następującej treści: „Sequamur directiones rectoris in via sanctitatis et scientiae spiritu Teresiae" [1].

W tych czasach zaburzeń i niepokojów, jakie przechodzą Chiny, Pasterze i wierni nie nadarmo wzywają opieki św. Teresy. Kościoły wzniesione ku Jej czci w Chung-King i Neng-Po, jako ex-vota dziękczynne za ocalenie od napadu bandytów, głośnym są tego dowodem.

---

[1] Postępujmy za wskazówkami rektora po drodze świętości i wiedzy, wedle ducha Teresy.

J. E. Biskup Szanghaju, którego sprawozdanie należy do najciekawszych dokumentów, tyczących się nabożeństwa do św. Teresy, przypisuje również niebiańskiej Patronce łaskę zachowania swego miasta od podobnego niebezpieczeństwa.

Kult św. Teresy, przyczyniając się do wzrostu nabożeństwa eucharystycznego, wpływa zbawiennie na uświęcenie misjonarzy i wzbudza wśród młodzieży powołania kapłańskie.

„Kiedy widzę misjonarza rozmiłowanego w życiu św. Teresy od Dziec. Jezus“ — oświadcza pewien wikarjusz apostolski, — „jestem spokojny o niego. Z takim bodźcem dusza szybko podąża do Boga“.

6 wikarjatów, 7 misyj, 6 kongregacyj zakonnic tubylczych rozwija się w Chinach pod patronatem św. Teresy. Kilka książek, traktujących o Niej istnieje już, przetłumaczonych na język chiński. Czasopisma również często o małej Świętej z Lisieux wspominają.

Wiadomem jest, że żywot Teresy, w tłumaczeniu japońskim, ukazał się już przed wieloma laty i ofiarowany został w hołdzie Ojcu św. Piusowi X. Chociaż katolicyzm wolnym bardzo krokiem w *Japonji* się krzewi, jest rzeczą godną do zaznaczenia, że wzniesiono już tam 7 kościołów ku czci Świętej!

Kończąc to pokłosie misyjne, nie możemy sobie odmówić radości przytoczenia tu jeszcze faktu z naszych czasów, doniesionego nam z Hanoï, miejscowości, o której właśnie marzyła Teresa, pragnąca się poświęcić dalekim misjom. Uwydatnia on bardzo sposób działania, właściwy naszej małej Apostołce:

Pewien ojciec Dominikanin przeznaczony został na jedną z najtrudniejszych placówek misyjnych w Dinh-Iö, gdzie większość nielicznych chrześcijan powróciła była do pogaństwa. Biedna chatka misjonarza sąsiadowała z pagodą Buddy i domem ofiar zwanych „Dinh“, w którym składano cześć duchom. Sytuacja rozpaczliwa, uniemożliwiona jeszcze przez bezczelne napaści pewnej bonzessy, będącej na usługach bożków.

Wobec tak niesprzyjających warunków, nasz misjonarz, pokładając całą swą ufność w pomocy św. Teresy od Dziec. Jezus, udał się do Hanoï, aby tam zakupić figurę niebiańskiej swej Opiekunki. Powróciwszy do Dinh, zapowiedział wszystkim swym „parafjanom“: „Zobaczycie jakie teraz ta Święta cuda tu zdziała, tak, jak to wszędzie czyni!!“

I nie pomylił się. Święta bezwłocznie rozpoczęła swą misję. Zaledwie minęło dni kilka, a oto cała wieś przychodzi do ojca, oświadcza, że się chce nawrócić i ofiaruje mu całą pagodę i wszystkie sprzęty religijne, a nawet i... pole ryżu! Któż tego dokonał? — Oczywiście św. Teresa — skoro nowy misjonarz nie miał jeszcze czasu, by się zapoznać bliżej ze swemi „owieczkami“...! Jakąż radością przejęte było serce kapłana, kiedy, udawszy się do pagody, wszedł na ołtarz, aby postrącać wszystkich bożków, zastępując ich figurą św. Teresy! Pagoda zamieniona została na kościół, a dobry misjonarz, na dowód zwycięstwa, wysłał do Lisieux posążek najmniejszego Buddy, zwanego „Thich-co-Phât“, któremu ludy Azji hołdy swoje składały. Wypadało, by jako „jeniec“ św. Teresy, odstawiony został do jej twierdzy!

*C. d. n.* *Annales de St. Thérèse.*

## O ODNOWIENIU ŚLUBÓW.

*(Z rozważań tercjarskich).*

W regule III. z. K. b., w rozdziale VII., artykuł 32, czytamy: „Dwa razy w roku t. j. w Uroczystość Podwyższenia Krzyża i w Uroczystość Trzech Króli, odnawiać będą tercjarze swe śluby".

Czemu właśnie te dwa dni wybrano?

Wszak nam Pan Jezus sam przyobiecał, że skoro będzie podwyższony, wszystkich pociągnie ku sobie... Podwyższony na drzewie męki... Przyciągnie dokąd? Na krzyż... Więc pierwszy dzień odnowienia ślubów, jest jakby wyznaniem, że świadomie przyjmuję pierwszą część dziedzictwa Eljaszowego, że z ducha Ojca i Wodza mojego Zakonu gotowam wziąć umartwienie i pokutę.

W święto Trzech Króli niechaj zstąpi część moja druga: duch modlitwy — która rozważając sprawy Pańskie umiłuje dziecięctwo Boga Człowieka, przebłaga Sędziego, uprosi Władcę, uwielbi Boga, aby się wypełniło Królestwo Chrystusowe — *„albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy"* (Dz. Ap. XVII. 28).

Odnowienie ślubów. — Rzekę: „Ja... składam moją profesję i obiecuję Bogu, Najświętszej Marji Pannie z góry Karmelu, świętej Matce naszej Teresie i Przełożonym Zakonu posłuszeństwo i czystość według Reguły III. Zakonu, którą chcę zachować z jak największą doskonałością, aż do śmierci".

Płyną słowa psalmu nad głową: „Niechaj pomni na wszelką ofiarę twoją, a całopalenie twoje niechaj tłuste będzie... a myśmy powstali i podniesieniśmy... Oddaj Najwyższemu śluby twoje... Bóg, który począł w tobie dobrą sprawę, niech sam wykona...".

Więc i ja podwyższona mam być? Tak — aż na szczyt — na Kalwarję — na Krzyż — z Nim — który podwyższony jest i przyzywa cichem wołaniem: Pragnę! — i w ramionach rozwartych, krwią ociekających utulić chce...

Odnawiam śluby... Staje przede mną cała świadomość minionych dni — znów pytam jak ongiś: dlaczego do Zakonu przyszłam? Poco prosiłam o suknię Szkaplerza świętego i ufając w pomoc Bożą i modlitwy całego Zakonu, gorąco szeptałam prośbę, aby Miłosierdzie Pańskie zewlokło ze mnie starego czło-

wieka — aby nic nie zyskał na mnie nieprzyjaciel — abym odnowiona była w łasce — ku doskonałości — dla chwały Bożej.

Czuję, że Karmel się modli... Ten, wiekuisty. — Św. Matka nasza Teresa i św. nasz Ojciec Jan od Krzyża, ze wszystkiemi w chwale niebieskiej królującymi synami i córkami... i ten na ziemi, w czasie, pełniący ofiarę zasługiwania, odkupującego w umartwieniu, pokucie i modlitwie...

Schodzi pokój — jakieś ubezpieczenie wielkie — słodkość tych słów najmilszych: „Karmel się modli". Jakby czuwało serce matczyne... jakby dziecięce serce nasłuchiwało.

„Śluby moje oddam Panu w obliczu całego ludu Jego".

Jakaś wielka ważność chwili, wszak jestem przed Panem i ludem Jego... jakoby na sądzie.

Jakżem ci Panie ślubów dochowała? Tobie na Krzyżu podwyższonemu — jakżem się to chlubiła w Tobie Ukrzyżowanym?

Widzę życie Twoje, któreś mi rozkazał w sobie naśladować.

Gęstwina ukrycia — cichość najcichsza, w cichości otulenie.

Ciągłość rozważania spraw Pańskich. Tak nas uczy Zakon. W Karmelu obłoku przedziwnym — ukrycie.

Dojrzewanie ziarna w ziemi obumierającego — Quotidie morior.

Czy codzień umieram sobie, abym żyła Jemu? Zapomniany jest On i nieznany — jakoby nikt i nic. — N i c — Święty nasz Ojciec Jan od Krzyża uczy mnie przecież znaczenia przemożnego tego słówka: n i c. Czy pragnę być n i c — czy stawam się n i c — czy choć wiedzieć usiłuję to święte n i c, abym też wiedziała jego dar? Uczy Ewangelja milczeniem o 30 latach życia Chrystusowego. Był poddany, wzrósł w łasce u Boga i ludzi — z pokory najwyższej — z onego n i c, abym zrozumiała, że chcąc się chlubić w Ukrzyżowanym — muszę być nic.

Chrystus schodzi pośród ludzi — abym i ja szła, nicością własną napełniona, aż po brzegi... Ciemnością nocy osłoniona, mam iść na siew — na czyn. A ziarno ma być wybrane, ciężkie, zdrowe, mączne, dostałe — z pokarmu Eucharystycznego, z wiary czystej, z wysiłku, z pokory, z miłości.

Czy taki był czyn mój? Czy niosłam ziarno, jakoby ukradkiem, ciemnością nocy osłoniona, aby się wróble nie zwiedziały i nie wydziobały — aby zły sąsiad nie zniszczył — aby pychą pożaru nie zażegł... Czy siałam na polu jakie Pan dał, nie biegając w szukaniu innego? A potem czy skibą otuliłam, czy polewałam

gorzkością skruchy, a chłodziłam wiaterkiem, nisko wiejącej pokory ,a ogrzewałam miłością i okopywałam trudem, a prosiła nieustannie, by Pan przysłał robotniki swoje, na żniwo zbielałych kłosów? Czy nie pragnęłam sama zbierać tu?

Czemuż się śpieszy, który czyni, zamiast bacznie ziarno przebrać, wyważyć? Czemu bierze gdziekolwiek, wśród plew?

Mój czyn w Karmelu: ziarna w skrytości ziemią otulać — żniwa dla siebie nie pragnąc, na rachunek własnego festynu, co brzękiem kos i sierpów, zdobycz swoją głosi.

Daj Chryste na Krzyżu podwyższony, nie wiedzieć, w którym kęsie chleba i w której miarce mąki ziarno moje — jak nie wie Karmel na ziemi wśród murów i krat pokutny i sprawy Pańskie rozważający.

Karmel się modli...

Trzy lata byłeś pośród ludzi Jezu — z czynem miłości Twej, widnej na ziemiach Judei, Samarji, Galilei. Nierozumiany i zapoznany, wzgardzony i za nic miany — ubogi. Nie miał Syn Człowieczy, gdzieby głowę skłonił, choć nawet liszki swoje jamy mają.

Nawet ucznie przyjacioły nie rozumieli mowy Jego — twarda im była — jakoby napróżno nauczał. Gdy po pierwszem rozestaniu wrócili, jak dzieci królów udające, cieszyli się, że moc czynienia cudów mieli...

Czy teraz inaczej? Czy nie biegnę bezmyślnie z polewaczką do kwiatów, i czy nie zdaje mi się, że od zgorzenia ratuję świat.

Łatwiej biegać, niż na puszczy w pokucie trwać — łatwiej mówić, niż milczeć — i łatwiej cudze zatwierdzać, niż swojego się zaprzeć.

Chrystus wydawał się cały... ja wybieram i oszczędzam siebie.

Głodny był i spragniony...

Szukali, aby Go zabić.

Aż nadszedł dzień podwyższenia. Poganin sądzi Boga Człowieka — lud którego Synem się uczynił woła: Ukrzyżuj Go...

Golgota... Mój Krzyż niesie Jezus — pod ciężarem moich myśli upada raz pierwszy — pod brzemieniem uczuć moich raz drugi — a przywalonuy uczynkami mojemi w bramach Jerozolimy, głową przenajświętszą uderza o kamień ostry...

W drodze męczeńskiej wydaje się cały, płaszczem krwi otulony... Cyrenejczykowi, co poniewoli, krzyż dźwiga, łaskę nawrócenia daje... Matce Niepokalanej dar męki, aby się stała Spół-

odkupicielką-Zwierciadłem sprawiedliwości. Niewiastom Jerozolimskim pocieszenie i naukę...

O Panie najmiłosierniejszy. Oto Krzyża podwyższenie i oto wszystko ku sobie pociągasz, któryś jest Miłością.

W obliczu Twojem i ludu Twego oddaję Ci śluby moje — Już wiem jaka ich treść... Mówisz do mnie Ty sam, w ręce Ojca oddający ducha:

Wykonało się.

Niech w godzinie konania mego, może rzec Matka o córce swojej: Wykonała testament ślubów, Tobie uczynionych.

Niechaj mi świadectwo wyda święta Matka nasza Teresa, że dochowałam ślubów dla chwały Ojca przez Syna w Duchu świętym.

Niechaj prowadzi święty nasz Ojciec Jan od Kzyża zawołaniem rycerskiem, na które cały Karmel odpowiada:

Dla siebie nic — wszystko dla Boga...

Abyś Ty wywyższony, raczył z miłością pochylić głowę cierniem uwieńczoną, ku nic.. za owe nic Ty umierasz Chryste uwielbiony — aby mu wolno było i pragnąć i prosić:

Najświętsze Serce Jezusa — bądź Miłością moją!

*S. Józefa z III. Zak. Karm. bos.*

## Śp. N. O. GENERAŁ, O. KLEMENS OD ŚW. FAUSTYNA I JOWITY.

W naszej prowincji weneckiej, w Weronie, dnia 29 czerwca br., w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, oddał w ręce Ojca Niebieskiego duszę swoją, Nasz Ojciec Klemens od Świętych Faustyna i Jowity, Karmelita bosy. Żył lat 70, z czego Profesji zakonnej 49.

Prawie pół wieku w służbie Marji... Jako młodzieniaszek, syn pobożnych rodziców, w Brescji otrzymuje habit zakonny. „Zdolny, roztropny, cierpliwy, zaraz po skończeniu studjów wyświęcony zostaje na kapłana, w Wenecji.

Rozpoczęła się droga żywota długiego, uznojonego na niwie Pańskiej. Pracownik pierwszej godziny, wiernie co dnia odnoszący do tłoczni ciężkie, dojrzałe grona. Oto etapy życia jego oznaczone w księgach Karmelu. Jest podprzeorem w nowozałożonym konwencie w Torvirio; Przełożonym nowicjatu w Wenecji, w 1906 prowincjałem. Po ukończeniu lat tego urzędu spełnia obowiązki superjora i lektora teologji moralnej i prawa kanonicznego, poczem zostaje po raz drugi prowincjałem.

Na Kapitule Generalnej, w 1913 r. obrano go Generałem Zakonu, w przededniu okrutnej zawieruchy wszechświatowej wojny. Na najwyższem tem stanowisku postawiony, ożywiony duchem bożym i gorliwością o dobro Zakonu, którego kierownictwo zleciła mu Opatrzność, wszelkich wysiłków dokłada, by Karmel w burzliwych latach wojny, nie uronił nic ze swego ducha. Listem swoim „O obowiązku zakonników dążenia do doskonałości“ nieci i rozpala gorliwość w poddanych swoich. W osta-




*Śp. N. O. Klemens od św. Faustyna i Jowity.*

tniem swojem orędziu, wystosowanem do całego zakonu gorąco zachęca do studjowania dzieł św. M. N. Teresy, w tem głębokiem przekonaniu, że Karmel tylko wtedy spełni misję, jeśli żył będzie i postępował śladami swej seraficznej Matki. Zamieszki powojenne nie pozwoliły na odprawienie Kapituły Generalnej w przepisanym czasie. Dopiero w r. 1920 mógł śp. O. Klemens złożyć swój urząd w ręce następcy.

Po powrocie do prowincji weneckiej, kilkakrotnie był Definitorem. Kardynał-Patryarcha wenecki mianował go cenzorem kościelnym diecezji i zlecił mu przejrzenie Konstytucyj III. Zak. św. Dominika, oraz Konstytucyj Zgromadzenia SS. Miłości Bożej, założonego przez Czcigodną Matkę Magdalenę De Canossa i uzgodnienie ich z prawem kościelnem.

Wszędzie zostawił doskonałą woń cnót. Pokorny, zawsze budował współbraci przykładem posłuszeństwa i uległości dla swych Przełożonych. Długotrwała bolesna choroba nie była nigdy przyczyną do przyjmowania

względów, jakich żądał wiek i piastowana najwyższa godność w Zakonie. Cierpliwość schorzałego starca była wzorem, jednającym serca. Wielka, mądra przezorność kształciła umysły i dusze, o radę proszące.

Zasadniczą cechą jego wiary było wmyślenie się i przylgnięcie do nauki Anielskiego Doktora Św. Tomasza z Aquinu, znamiennym rysem duszy najwyższa cześć dla Ojca Świętego. Doskonałość zakonną skoncetrował w wierności regule, a cnotą naczelną uczynił cierpliwość.

Zaprawdę, wiernie szedł za Mistrzem, ze siebie wyzwolony, gotowy śpiewać: Canticum magnum... Przyszła ostatnia choroba. Nauczyciel przyszedł i woła cię (Jan XI. 28), więc na glos Nauczyciela przychodzącego gotuje się z wielką uległością na śmierć. Z miejsca cierpienia do bram niebos prosta droga tego — kto nie odstąpił księgi Zakonu, rozmyśla ją i do ostatka wypełnia, co w niej napisano. „Obłok ciemny i oświecający noc“ (Exod. XIV. 20) wiara święta, zamieniona jest w miłość, kresu nie mającą przed Obliczem Boga.

W uroczystościach pogrzebowych, wzięło udział całe Definitorjum i wszyscy Przeorowie prowincji, aby dać świadectwo wdzięczności zato, że ją umiłował sercem gorącem, że o jej dobro i postęp dbał, że był w niej wykonawcą i obrońcą karności świętej.

Oddaj mu Panie wedle prawości jego i wedle czystości rąk jego, odpłać mu, wszak czynił wolę Twoją, a Tyś go posłał.

*O. Wincenty od św. Paulina*
*Postulator.*

# KRONIKA KARMELITAŃSKA.

## KONSEKRACJA KOŚCIOŁA KARMELITANEK BOSYCH W POZNANIU.

Dzień 20 lipca był niezwykle uroczystym w Karmelu poznańskim, w dniu tym bowiem kościółek klasztorny, czci Najświętszego Serca Jezusowego poświęcony, został konsekrowany przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda. Budowa tego kościoła rozpoczęła się w r. 1928. a już od roku 1929 oddany on jest na służbę Bożą. Ciężkie jednak lata kryzysu utrudniały jego całkowite wykończenie, które z konieczności postępowało bardzo powoli. Tej wiosny dopiero, udało się, nie bez wielkich wysiłków, dzieło to doprowadzić do końca.

Przebieg uroczystości konsekracyjnej był bardzo podniosły. Kościółek przybrany był świątecznie girlandą dębową, której kilkaset metrów, zarówno jak drzewek i krzewów ozdobnych, dostarczył uprzejmie p. Marciniec, dyr. ogrodów miejskich. Nad wejściem od ulicy, również ozdobionem zielenią, powiewały flagi o barwach papieskich i narodowych, a na białym transparencie widniał złoty napis: „Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi“. O godz. 7½ przybył J. Em. Ks. Kardynał Prymas, witany przez

Naszego Przew. Ojca Prowincjała w otoczeniu Naszych WW. Ojców i duchowieństwa świeckiego. Następowały jedne po drugich wspaniałe obrzędy konsekracyjne, trwające do godziny 10-tej, a uwieńczone uroczystą sumą, odprawioną przez Przew. Ks. Kanonika Szreybrowskiego, podczas której płomienne kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Radca Stefan Durzyński.



*Kościół Karmelitanek bosych w Poznaniu.*

Śpiewy gregorjańskie wykonali XX. alumni Seminarjum poznańskiego, przybyli specjalnie z wywczasów wakacyjnych, dla uświetnienia tej uroczystości. Nieprzeliczone rzesze wiernych wypełniały po brzegi świątynię, jak również plac przed kościołem.

Po południu uroczyste nieszpory odprawił Nasz Przew. Ojciec Prowincjał, a Przew. O. Antoni, Przeor Wadowicki, nawiązując do dzisiejszej uroczystości konsekracji kościoła, nakreślił w swojem kazaniu potężną postać św. Proroka Eljasza, Patrjarchy Zakonu Karmelitańskiego, którego święto w Zakonie naszym właśnie w tym dniu 20 lipca się obchodzi. Tak zakończył się ten dzień niezapomniany.

Oby ten nowo konsekrowany kościółek, który wyrósł z wiary i pobożności społeczeństwa wielkopolskiego, stał się dlań na zawsze zdrojem najobfitszych łask Boskiego Serca Jezusowego. *„Conserva domum istam immaculatam in aeternum, Domine“*.

*Karmel poznański.*

## POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ SS. KARMELITANEK W ŁODZI.

Piękną i podniosłą uroczystość święcił maleńki i ubożuchny Karmel łódzki dnia 23 lipca. Po 5-cioletniem swem istnieniu w Łodzi, zabiera się, pomimo ciężkie czasy, do budowy klasztoru. I oto w niedzielę, dnia 23 lipca, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. W zastępstwie ciężko chorego Arcypasterza ceremonji dopełnił Przew. Ks. prałat St. Mirecki, proboszcz parafji Najśw. Serca Jezusowego, w której się Karmel znajduje. Z Krakowa przybył nasz Przew. O. Prowincjał z W. O. Antonim, przeorem wadowickim i W. O. Janem od Krzyża, a i Najprzew. nasz O. Generał łączył się we wspólnej radości, nadsyłając depeszę z błogosławieństwem i życzeniami.

Na miejscu budowy stanął ołtarz przystrojony w kwiaty i zieleń; 2 bramy triumfalne zdobne w barwy papieskie, narodowe i herby Karmelu prowadziły na plac. Na jednej z nich uśmiechała się do przechodzących Patronka klasztoru, św. Teresa od Dziec. Jezus, jakby obiecując sypać hojnie swe róże na tych, co pośpieszą z pomocą Jej siostrom.

O godzinie 9-tej rozpoczęła się ceremonja. Po Mszy św. odprawionej przez W. O. Antoniego w kaplicy SS. Karmelitanek, ruszyła procesja na miejsce budowy. Po odmówieniu przepisanych modlitw i poświęceniu fundamentów nasz Przew. O. Prowincjał odczytał, następujący akt erekcyjny:

„In nomine Domini. Za pontyfikatu Ojca św. Papieża Piusa XI., kiedy biskupem łódzkim był J. E. Ks. Biskup Dr. Wincenty Tymieniecki, Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki. Generałem zakonu Karmelitów Bosych Najprzew. O. Wilhelm od św. Alberta. Prowincjałem polskiej Prowincji pod wezwaniem Ducha św. Przew. O. Tomasz od Najśw. Serca Marji, a przełożoną Karmelu św. Teresy od Dzieciątka Jezus W. Matka Stanisława od Matki Bożej, dnia 23 lipca 1933 r.

w zastępstwie chorego J. E. Ks. Dr. Wincentego Tymienieckiego, Przew. Ks. Prał. Stanisław Mirecki, proboszcz parafji Najśw. Serca Jezusowego na której terenie znajduje się rzeczony klasztor, poświęcił kamień węgielny pod budowę tegoż klasztoru SS. Karmelitanek bosych w Łodzi przy ul. Zgierskiej Nr. 172. Fundacja ta powstała dzięki hojności Fundatora p. Józefa Hutten-Czapskiego. Dnia 10 maja 1928 r. przybyło na nią siedem Sióstr z Karmelu z Przemyśla. Projekt wykonał i robotami kierował p. architekt Józef Kaban, a roboty murarskie wykonał p. Kazimierz Brzozowski.

Pod kierownictwem Przew. Ks. prałata Dominika Kaczyńskiego, opiekuna Karmelu łódzkiego, zawiązał się Komitet budowy w skład, którego weszli panowie: St. Staszewski, M. Kopczyński, St. Śniegocki, Fr. Wizner".

Akt ten został podpisany przez duchowieństwo oraz zebranych gości, między którymi był obecny p. Józef Hutten-Czapski, przybyły na tę tak przez niego upragnioną uroczystość. Dokument włożono do puszki, gdzie znajdowały się medale naszych świętych i kilka monet polskich i zamurowano w przygotowanym otworze. Następnie rozpoczęła się uroczysta Msza św. celebrowana przez Przew. Ks. prał. Mireckiego w asyście naszego Przew. Ojca Prow. i W. O. Antoniego. Pogoda była prześliczna; ani jedna chmurka nie zaciemniała jasnego błękitu, a na złotych promieniach słońca zdawało się spływać błogosławieństwo Boże dla rozpoczętego dzieła.

Po Ewangelji wszedł na ambonę Przew. Ks. prał. D. Kaczyński i w porywających słowach, pełnych niezwykłego zrozumienia ducha karmelitańskiego, przedstawił słuchaczom czem jest Karmel, znaczenie oraz potęgę modlitwy. Czasy obecne porównał do ciężkich chwil, przeżywanych przez lud izraelski na pustyni, kiedy to arcykapłan Aaron kazał sypać kadzidła do złotych kadzielnic, by jego modlitwą i wonnością łagodzić gniew Pana Zastępów. Takiemi kadzielnicami w dzisiejszej przełomowej chwili są w Kościele św. SS. Karmelitanki bose, których bezustanna modlitwa i ofiara są tem przebłagalnem kadzidłem, wznoszącem się do Boga.

Do podniesienia nastroju ogromnie przyczyniła się orkiestra i chór, złożony z kilkudziesięciu osób, stowarzyszenia „Hejnał", pod dyrekcją p. prof. Mitki. Tak u śpiewaków jak i u wszystkich uczestników uroczystości przebijała wielka życzliwość i za-

interesowanie dla początkującego Karmelu, który przejęty głęboką wdzięcznością dla swych przyjaciół i dobrodziejów, poleca ich opiece swej Patronki św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

*Karmel łódzki.*

*Czcicielom św. Teresy od Dziec. Jezus, pod której wezwaniem jest Karmel łódzki, polecamy gorąco budującą się świątynię. Ofiary można przesyłać do Administracji „Głosu Karmelu".*

*Redakcja.*

## KRÓLOWA Z GÓRY KARMELU W RZYMIE.

Święte dni nowenny i oktawy uroczystości Matki Bożej Karmelitańskiej miały tego roku, w kościele św. M. N. Teresy w Rzymie, charakter szczególnie podniosły, z powodu obecności statuy „Wielkiej Cudotwórczyni", jak specjalnie nazywa lud włoski i lud palestyński figurę Królowej i Ozdoby Zakonu naszego, czczoną w bazylice klasztoru Karmelitów bosych, na górze Karmelu.

W przyszłym numerze „Głosu Karmelu" opowiemy historję Wielkiej Cudotwórczyni i powód Jej odwiedzin w Rzymie. Dzisiejsza notatka, ma tylko uradować nasze serca, że Ojciec święty Pius XI. zapragnął widzieć i uczcić Panią Najsłodszą Szkaplerza św., że z tej racji dnia 25 lipca, w południe, prawdziwie karmelitańska uroczystość miała miejsce w Watykanie. Oto ze wspaniałą figurą „Róży Jerycha" wkroczyli do „sala dei paramenti". N. O. Generał, czterej definitorzy generalni, N. O. Prokurator generalny, proboszcz kościoła św. M. Teresy O. Andrzej od Krzyża i br. Izydor.

Niebawem w otoczeniu dworu papieskiego ukazał się najwyższy Pasterz, mile pozdrawiając naszych Ojców: „oto Karmel w Watykanie". Piękna i pobożna figura, powtarzał Namiestnik Chrystusa na ziemi, i kazał sobie opowiadać dzieje tej artystycznie i jakoby modlitewnie wykonanej rzeźby, przed 100 jeszcze laty. Poczem z bogatej szkatułki dobył Pius XI. wspaniały, drogocenny klejnot, a podając go W. O. Generałowi zażądał, by natychmiast zawieszony był na szyi Królowej. Otrzymałem ten klejnot, za pośrednictwem jednego z kardynałów, od dobrej pani ze znakomitego rodu. Pragnę by na zawsze zdobił Dziewicę Karmelu. Chwila była podniosła. Ceremonja nieprzewidziana, a do głębi wzruszająca, skończona.

Jeszcze wielka benedykcja statuy przez Ojca świętego — jeszcze ucałowanie pierścienia Rybaka i odchodzą Ojcowie nasi z figurą Wielkiej Cudotwórczyni, z Królową Karmelu.

## W SPRAWIE W. O. RAFAŁA (KALINOWSKIEGO).

W pierwszej połowie sierpnia gościł w naszej polskiej prowincji Generalny Postulator dla spraw beatyfikacyj i kanonizacyj świętych karmelitańskich, W. O. Wincenty od św. Paulina. Celem jego podróży było zbadanie na miejscu spraw, odnoszących się do W. O. Rafała (Kalinowskiego) i przygotowanie bezpośrednie do procesu biskupiego. Ufamy, że sprawa beatyfikacji W. O. Rafała pomyślny weźmie obrót. Prośmy gorąco Boga, by raczył wsławić pokornego swego sługę i dać światu nowy wzór świętości.

## NOWI KAPŁANI NASI W RZYMIE.

Do radosnej wiadomości, zamieszczonej w poprzednim zeszycie, o wyświęceniu pięciu kapłanów naszego Zakonu w Krakowie, dodać musimy drugą, niemniej wesołą dla Karmelu polskiego nowinę z Rzymu. Oto dnia 2. lipca b. r. dwóch naszych polskich wychowanków międzynarodowego teologicznego Kolegjum, wraz z 9 kolegami różnej narodowości, otrzymało święcenia kapłańskie w Stolicy Piotrowej. Są nimi: O. Maksymiljan od św. Teresy i O. Hipolit od Najśw. Sakramentu. Obaj w następnych dniach, choć zdala od rodzinnych stron, ale zato w samem sercu Kościoła św., zakosztowali szczęścia, do którego od lat młodzieńczych dążyli, t. j. złożyli Bogu ofiarę pierwszej mszy św. za siebie i swoich najbliższych, z którymi w tej chwili najściślej duchem byli złączeni. Polecamy ich modłom naszych czytelników, aby przez całe życie byli gorliwymi sługami ołtarza i apostolstwem swojem wewnętrznem i zewnętrznem przynieśli Karmelowi polskiemu jak najwięcej owoców.

## PROFESJE.

*W Czernej*, dnia 16 lipca, w samo święto Królowej Karmelu, Matki Boskiej Szkaplerznej, w ręce Przew. N. O. Prowincjała, złożyło profesję świętą 14 braci-kleryków. Karmel polski z radością przyjmuje do swego grona tych nowych sług Marji i składa im serdeczne życzenia wszelkich łask Bożych i pomocy do wiernego pełnienia swego powołania.

*W Krakowie*, 30 lipca b. r. złożył uroczystą profesję br. Tadeusz od Matki Boskiej Szkaplerznej. Wspaniałe i wzruszające są ceremonje profesji św., lecz wspanialszą jest jej treść istotna, oddanie się Bogu zupełne przez śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Życzymy profesowi obfitych łask Bożych i pomocy do wiernego wypełniania ofiary życia.

## KANONICZNE ZAŁOŻENIE III. ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO W RACIBORZU.

Dnia 29 czerwca, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, odbyło się w Raciborzu, w parafji św. Jana na Ostrogu, kanoniczne założenie III. Zakonu N. M. Panny z Góry Karmelu i św. Teresy. Uroczystość uprzedzono pięknemi naukami, które przez trzy dni, rano i wieczorem, przy udziale tercjarek z okolic Raciborza, głosił, w polskim i niemieckim języku, W. O. Mikołaj. W święto Świętych Apostołów Piotra i Pawła odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć Matki Boskiej z Góry Karmelu. O godzinie 4-tej, po polskich nieszporach, była ostatnia nauka i przyjęcie nowych członkiń. Cztery zostały przyjęte, a dwie złożyły świętą profesję. Następnie odbyło się w małej sali na probostwie, zebranie wszystkich tercjarek z okolic Raciborza, na którem dokonano wyboru przełożonej i innych członków zarządu.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Przew. Ks. Proboszczowi, Hutlikowi za udzielone pozwolenie założenia naszego Zakonu karmelitańskiego w swojej parafji i za podjęcie się obowiązku jego dyrektora.

*Tercjarka*

## Z ŻYCIA III. ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO W SIEMIANOWICACH.

W święto Matki Boskiej Szkaplerznej powiększyła się nasza rodzina karmelitańska. Przed uroczystością odprawiliśmy nowennę do Matki Boskiej Szkaplerznej. W samo święto odprawiona została suma na intencję naszego zakonu. Po sumie odbyło się przyjęcie nowych członków przez wielebnego ks. Dyrektora, który w krótkich słowach przedstawił nam Matkę Boską, jako szczególniejszą Patronkę naszego zakonu. Nowoprzyjętych było czterech. W tymże dniu złożonych zostało sześć profesyj świętych. Obecnie liczy nasz III. Zakon karmelitański 10 braci i 47 sióstr. *T.*

## POŚWIĘCENIE CHORĄGWI III. ZAKONU KARM. W ROZDZIENIU-SZOPIENICACH.

Dnia 11 czerwca, po uroczystej mszy św. dokonał Przew. Ks. Dyrektor poświęcenia nowej chorągwi III. Zakonu karm. Na chorągwi, sporządzonej z drogocennego materjału, umieszczono dwa obrazy: Matki Boskiej z Góry Karmelu z napisem „Chwało Libanu, Królowo Karmelu, módl się za nami“, oraz św. Ojca naszego Eljasza. Po południu odbył się wykład o Ziemi św., okolicznościowa akademja i rozdzielanie pamiątek. Dzień zakończono wspólną modlitwą za zmarłych członków Zakonu.

*Tercjarz.*

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

*Ilość katolików na świecie.* Według najnowszych obliczeń, ilość wszystkich katolików na całym świecie wynosi 363 miljony, 364.793. Z tego na Europę przypada 200 milj. 274.033; Azję 7 milj. 455.631; na Afrykę 5 milj. 735.548; Amerykę 129 milj. 829.068; na Australję 12 milj. 689.868. Z innych obrządków jest katolików 7 milj. 780.645. Jeśli porównamy te liczby z liczbą całej ludności świata, wynoszącej, według obliczeń Ligi Narodów, już przeszła 2 miljardy, to zobaczymy, jak wielkie pole do apostolstwa staje przed nami otworem. Zaledwie $^1/_6$ należy do Kościoła św. Reszta bądź wypaczyła boską naukę Jezusa, bądź nie słyszała jej nigdy. Żniwo zaprawdę wielkie.

*Grecko-katolickie biskupstwo na Podkarpaciu.* Utrzymuje się wiadomość, że Stolica Apostolska ma wyłączyć z diecezji przemyskiej, obrządku grecko-katolickiego, jej zachodnią część, Łemkowszczyznę i utworzyć z niej wikarjat apostolski, bezpośrednio podległy Rzymowi. Stolicą wikarjatu byłby Sanok. Podział ten podyktowany jest jedynie troską o dusze, wskutek rozwiniętej agitacji na rzecz schizmy.

*Z Hiszpanji.* Z dniem 1 października, stosownie do przyjętego planu, mają być w Hiszpanji wszystkie szkoły upaństwowione, a nauczanie religji zakazane. Atoli większość członków rządu nie widzi możności przeprowadzenia tego planu, z powodu trudności finansowych i braku wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Episkopat hiszpański wystosował zbiorowy list pasterski, w którym piętnuje niesprawiedliwe ustawy, odnoszące się do religji, duchowieństwa oraz szkolnictwa. W zakończeniu wspomina list o karach ekskomuniki, jakie spadają na jawnych prześladowców Kościoła.

*Niezwykłe powołanie zakonne we Francji.* Ostatnio we Francji wydarzyły się dwa niezwykłe powołania zakonne. Profesor prawa administracyjnego na uniwersytecie w Nancy, Georges Renard, wstąpił do nowicjatu dominikanów w Amiens; równocześnie, znany ogólnie w Paryżu artysta dramatyczny Henryk Nermeil, porzucił zawód sceniczny i zgłosił się do kartuzów.

*1100-letni jubileusz chrześcijaństwa w Czechach.* W roku bieżącym miją 1100 lat od chwili, gdy księżna Priwina przyjęła wiarę Chrystusową w 833 r.

*W Nagasaki, w Japonji,* katolicki kościół parafjalny, zwany „Kościołem objawienia" został, przez rząd cesarski, uznany za pomnik narodowy. Po raz pierwszy przyznano taki zaszczyt świątyni katolickiej w Japonji, bo dotychczas do pomników narodowych zaliczano tylko świątynie buddystyczne i syntoistyczne.

*Najkrótsza linja kolejowa.* Na podstawie umowy lateraneńskiej ma Papież posiadać własną kolej. Linja kolejowa, łącząca miasto watykańskie z siecią kolei włoskich została ukończona. Długość jej wynosi 1.200 metrów.

## Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Składam z głębi serca podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wyproszony powrót do zdrowia męża mojego, po ciężkiej i beznadziejnej prawie operacji.

*Leśmierz, 4 lipca 1933.* *J. Malczyńska.*

**DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:**

*Michalina Stallmachowa, Kraków:* za wysłuchane prośby, za co dziękuje również Najśw. Sercu Zbawiciela i Najśw. Marji Pannie, z prośbą o dalszą opiekę nad rodziną. — *Marja Kęckowa, Niemce, Zagl. Dąbr.:* za wysłuchane prośby i doznane łaski. — *Stanisława Natońska, Częstochowa:* za otrzymaną przez Jej przyczynę pracę. — *Helena Berezowska, Zakopane:* za wysłuchanie wszystkich próśb, również Najśw. Sercu Pana Jezusa, M. B. Częstochowskiej i św. Antoniemu, z prośbą o dalszą opiekę. *Leokadja Dudkówna, Olbięcin:* za otrzymane łaski. — *Józefowa Mineyko, Warszawa:* za wysłuchanie próśb i pomoc, z prośbą o dalszą opiekę. — *J. F., Warszowice:* za odebrane łaski. — *Bronisława Zaluska, Wadowice:* za wyproszone zdrowie dla pewnej osoby, za co również dziękuje Trójcy Przenajśw. i Najśw. Marji Pannie.

* * *

Ojciec mój ciężko zachorował w ciągu ostatniej zimy; stan zdrowia tak się pogorszył, że mimo poważnego wieku (69 lat) zdecydował się na podwójną operację. Zrozpaczona zaczęłam nowennę do Matki Najśw., Najsł. Serca P. Jezusa, św. Teresy, błog. Andrzeja Boboli i błog. Jana z Dukli, obiecując podziękować publicznie w „Głosie Karmelu", jeżeli ukochany ojciec przetrzyma te ciężkie przejścia. Matuchna Najświętsza wysłuchała prośby do Niej zanoszonej. Ojciec przebył szczęśliwie obie operacje, powrócił do domu, zdrowie i siły wracają powoli. Za tę przeogromną łaskę składam dzięki Przenajśw. Sercu P. Jezusa, Matce Bożej Nieust. Pomocy, św. Teresie, błog. Andrzejowi Boboli i błog. Janowi z Dukli, prosząc o dalszą opiekę nad całą naszą rodziną.

*Lwów.* *Stefanja Garlicka.*

Stwierdzam prawdziwość powyższych faktów.

*Lwów, 4 lipca 1933.* *O. Br. Szepelak, proboszcz.*

*

Z całej duszy i serca dziękuję Matce Najświętszej, św. Józefowi i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za otrzymane trzy łaski w trudnych położeniach i proszę o dalszą pomoc. *Fr. K.*

*

Za otrzymaną łaskę powołania serdecznie dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji P. i św. Antoniemu. *Ks. N. N.*

*

Dotrzymując danej obietnicy, z całego serca dziękuję błog. Andrzejowi Boboli za wyproszenie zdrowia ciężko chorej wnuczce.

*Moszków, 23 lipca 1933.* *Helena Plater Zyberk.*

*

Za doznaną łaskę, za przyczyną św. Antoniego, składam serdeczne podziękowanie.

*Katowice, 18 lipca 1933.* *Marja Wicherówna.*

*

Dziękuję św. Antoniemu za otrzymane dobrodziejstwa.

*Warszowice.* *M. T.*

Za otrzymane łaski dziękują *M. i K. Gumulkowie.*

### *W. M. TERESIE (MARCHOCKIEJ):*

Publicznie dziękuję W. M. Teresie Marchockiej za łaskę wyproszenia u Serca Jezusowego dla mnie niegodnej aż dwukrotnie zdrowia i proszę o dalszą opiekę.

*Lwów, 10 lipca 1933.* *Dudrykówna Zofja.*

*

Najserdeczniej dziękuję W. M. Teresie (Marchockiej) za cudowne uleczenie mej córki Marji z ciężkiej grypy i za inne łaski, otrzymane za wstawieniem się tej świątobliwej Matki.

*Supranówka, 7 lipca 1933.* *Czesława Olszowska.*

### *W. M. XAWERZE:*

W okresie przygotowania do egzaminów uniwersyteckich dostałem silnego zapalenia oczu, które wszelką pracę mi niemożliwiło; w tej trosce zwróciłem się do Wiel. M. Marji Xawery. Zapalenie oczu dość prędko minęło, mogłem na nowo podjąć naukę tak, że egzamina z 5 przedmiotów zdałem. Składam najgorętsze podziękowanie W. M. Xawerze, o dalszą Jej pomoc i opiekę prosząc. *J. P. P., Kraków.*

*

Za wysłuchanie parę razy moich próśb z całego serca dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus, Matce Xawerze i Ojcu Kalinowskiemu, przepraszając, że odrazu z obietnicy podziękowania w „Głosie Karmelu" się nie wywiązałam. *Marja S., Warszawa.*

## Módlmy się za naszych Zmarłych:

*I. Zakonu:* Hiszpanja: *Br. Michał od Trójcy Przen.*, † 13. VII. 1933. lat 68, prof. 38.
Belgja: *O. Andrzej Corsini od św. Teresy.* † 18. VII. 1933, lat 61, prof. 45.
*3. Zakonu i „Chóry Marj.“: S. Irena Kosińska,* † Wilno 21. VII. 1933.
*S. Monika Sobol,* † Syrynia, lat 46, prof. 19.

## Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Stanisława Janowiczowa, Poznań; Emilja Błażowska, Lwów; Marja Teschner, Wiedeń; Józefa Rżyttki, Studzienna.

R. i. p.

## Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.. p. Helena Skopińska, Lublin 5; OO. Karmelici, Wadowice 31,74; Anna Sz., Kraków 5; NN., Kraków 15; Kl. Ziaja, Kraków 10; Terenia Krokerowa, Ustroń 5; Fr. Górecka 2; Aniela Żwan, Warszawa 10; Stef. Wojciechowska, Katowice 5; Marja Czerwińska, Lublin, jako wotum 3; p. Wł. Małachowski, Wilno 10; NN. 2; p. Wilh. Kalicka, Kraków 5; Łucja Kosieborska, Pączewo 5; Matylda Gruszkowa, Kraków 2; NN., Wadowice 5; A. B. 3; Monika Stroda 15; Karmel, Czerna 10; na biednych studentów 1.50; p. Karaczewska, Wilno 2; składki, dzień mis., Czerna 23.55; składki w czasie Mszy św., Kraków 50; skarbonka: Kraków 12; Czerna 45.40; „Chóry Marj.", Kraków: 143; Biskupice 31; Wilno 30.50; Łagiewniki 30; Gierałtowice 20; Siemianowice 20; Szopienice 20; Wilkowice 15; Łaziska Górne 14; Lipiny Śl. 13; Przewos 10.20; Brzeźnica 10; Czerna 10; Świętochłowice, p. Stryczek 10; Glemieniec 7; Warszawa 2; Raciborz 20 mk.

*Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce — Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO. Kraków Nr. 407.303.*

*ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, ZELATORÓW, ZELATORKI ORAZ CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.", ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 30 WRZEŚNIA, T. J. W DZIEŃ ŚMIERCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS, PATRONKI MISYJ.*

## Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Zł.: Stefanja Garlicka 5; Marja Bujarówna, Katowice 10; SS. Karmelitanki Bose, Lwów 14.80; Czesławowa Olszowska, Supranówka 15; Marja Wicherówna, Katowice 10; Marja Kęckowa, Niemce, Zagł. Dąbr. 5; Zelatorki honorowe, Lublin 6

## Na beatyfikację W. O. Rafała:

Inż. St. Melchert 6 zł; Aniela Janikówna, Lachowice 5 zł; Franciszka Zawita 5 zł; Julja Stępień, Sosnowiec 2 zł; NN., Czerna 2 zł; NN., Kraków 10 zł; Czerna 5 zł; Berta Treścińska, Koszęcin 3 zł.

*Na beatyfikację W. M. Teresy Marchockiej:* Zofja Dudrykówna, Lwów 5 zł.
*Na kapliczkę N. Serca Jezusowego:* Marja Kisselowa, Kraków 2 zł; M. Różkowa 5 zł; Katarzyna Dadak 2.50 zł; M. K. 5 zł; L. Milzowa 5 zł; Zuzanna Kozłowska 3 zł; NN. 5 zł.

*Na nasz kościół w Krakowie:* Prof. Łazarska 5 zł; Józefa Chełmicka, Kraków 2 zł. M. i K. Gumułkowie 4 zł.

*Na ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus:* Apolonja Morawska, Haluszczyńce 3 zł; Marja Żebrowska, Wołkowysk 2 zł.

*Na nasz kościół we Lwowie:* Irena Batowska, Lwów 5 zł.

*Na światło:* M. i K. Gumułkowie 2 zł.